

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 13 Października 1935 roku

Nr. 282

W cierpieniach

reumatycznych, artretycznych, bólach nerwowych i głowy

STOSUJE SIĘ TABLETKI

Togal

TOGAL USMIERZA BÓLE I PRZYNOŚI ULGĘ

Obecnie znizona cena zł. 1.50 za rurkę.

Przygotowania do natarcia Zdrada w szeregach abisyńskich

ASMARA (Pat). Specjalny korespondent Havasa podaje szczegóły poddania się Gugsy. Dwaj wysłannicy jego zjawili się z białymi sztandarami przed liniami włoskimi, prosząc o rozmowę z gen. Santini. Stawieni przed generałem, wręczyli mu pismo Gugsy, w którym oświadcza on, że nie chce być uważany jako jeńiec i pragnie współpracować z wojskami włoskimi. Do faktu poddania się Gugsy przywiązują wielkie

znaczenie. Cesarz Haile Selassie usiłował powstrzymać go od tego kroku, widząc jednak bezskuteczność swych wysiłków, wysłał mu liczne oddziały wojska do pomocy w walkach, a w razie potrzeby do zmuszenia go, by wyrzekł się swych projektów. Zapowiedź wysłania wojsk cesarskich przyspieszyła rokowania Gugsy z Włochami, które doprowadziły do poddania się jego.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi z Asmary, że wraz z Gugsą przeszedł na stronę Włochów jego podwładny Dagame z tysiącem żołnierzy. Włosi zdobyli mieli 50.000 naboju produkcji belgijskiej, oraz różną broń pochodzenia angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

tyka na trudności, gdyż Abisyńczycy zanieczyścili wszystkie studnie.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi z Dżibuti, że 3 kolumny włoskie posuwają się stale naprzód, celem połączenia się w centralnej części Abisynji. Europejscy funkcjonariusze kolei Dżibuti — Addis Abeba są przekonani, że linia kolejowa zostanie przecięta i Addis-Abeba w bliskiej przyszłości będzie odcięta od świata.

RZYM (Pat). Specjalny wysłannik „Tribuny” donosi z Mustahil, że lotnicy włoscy zbombardowali fort abisyński w miejscowości Daguarrei, położonej na lewym brzegu rzeki Uebi Scabelli. Bombardowanie trwało 40 minut.

PASTA

DENS

Doskonale czyszczy zęby
Wzmacnia dziąsła
Odświeża oddech

WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE S.P.A.

Gdyby wówczas był ten regulamin

Jest jedna dziedziną nowego regulaminu sejmowego, uchwalonego 5-go bm., która może zająć uwagę szerszego ogółu, choć dotyczy tylko szczegółów trybu postępowania ustawodawczego, a mianowicie.

— Co też stało się z temi postępowaniami regulaminu, przez które, przy słynnym uchwaleniu nowej konstytucji w sejmie dnia 26-go stycznia 1934, trzeba było... przeskakiwać nieco naprzelaj?

JESIEŃ — OKRES ZAZIĘBIEN

Sok czosnku z marką F.F. jest naturalnym środkiem leczniczym, stosowanym przy przeziębieniach, artretyzmie, reumatyzmie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Warto się przyjrzeć.

1. Niedomaganiem początkowym było wówczas to, że z komisji do sejmku wpłynęły tylko t. zw. tezy, a nie projekt ustawy, ujęty w artykule, gdyż art. 16-ty poprzedniego regulaminu wyraźnie postanawiał, że rozprawa w t. zw. drugim czytaniu tj. nad sprawozdaniem komisji:

— ...polega na omówieniu i przegłosowaniu poszczególnych artykułów ustawy...

Tu zaś wogóle nie było artykułów ustawy. Brakło przeto podstawy do zatwierdzenia zgodnie z regulaminem. Art. 3-ci obowiązującej wówczas konstytucji twardo mówił: niema ustawy bez zgody sejmku, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony.

Otóż obecnie, w przepisach o rozprawie w drugim czytaniu, nad sprawozdaniem komisji, powiedziano w art. 62-gim nowego regulaminu:

— Rozprawa odbywa się łącznie nad zasadami projektu oraz nad jego postanowieniami szczegółowymi...

Tak oto pp. Car i Podoski zmieścili się na postanowieniu o artykułach ustawy, które podstało im nogę w styczniu 1934, tępiąc je bez litości z regulaminu... w październiku 1935.

2. Przeskoku przez te ścisłe postanowienia regulaminu o projekcie ustawy ujętym w artykule, a nie o jakichś tezach, usiłował wówczas p. pos. Car dokonać w taki sposób:

— Wnoszę, ażeby tezy, które dziś przedłożyliśmy, uznać za projekt konstytucji, wnoszę, Panie Marszałku, ażeby w druku 820, zamiast tytułu tezy konstytucyjnej umieścić tytuł „ustawa konstytucyjna”, a numery też oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów...

Zapomniał jednak wówczas p. pos. Car, który był, sprawozdawcą

komisji, że art. 47-my ówczesnego regulaminu zawierał postanowienie króciutkie i wyraźne:

— Sprawozdawcy nie wolno zgłaszać wniosków w imieniu własnym.

Były i o to przykrości, więc obecnie w art. 64-ym nowego regulaminu pp. Car i Podoski poprawili:

— Sprawozdawca we własnym imieniu nie może zgłaszać innych poprawek prócz redakcyjnych i stylistycznych...

Odpadł zakaz zgłaszania wniosków wogóle. Od biedy zaś można by wniosek o uznanie też za projekt ustawy konstytucyjnej nazwać właśnie wnioskiem, a nie poprawką, oraz zmianę tytułu: tezy konstytucyjnej na: ustawa konstytucyjna, jakoteż liczby te na liczby artykułów, uznać za poprawki redakcyjno-stylistyczne. Oczywiście... gdyby już wtedy były takie luźne postanowienia, a nie zwięzły zakaz.

3. Wobec tego, że art. 125-ty poprzedniej konstytucji wymagał dla jej zmiany kwalifikowanej większości 2/3 w obecności co najmniej połowy pełnego składu sejmku, wchodziło w grę również bardzo niedwuznaczne postanowienie art. 53-go poprzedniego regulaminu:

— Obliczenie głosów musi nastąpić, gdy wniosek wymaga większości kwalifikowanej...

SZCZAWNICKA JOZEFINA usuwa chrypkę i załglenie w grypie.

A tymczasem 26-go stycznia 1934 głosów nie obliczono, lecz tylko marszałek sejmku stwierdził na oko, że jest wymagana większość.

Otóż w art. 77-ym nowego regulaminu przepis ten tak ujęto:

— Od obliczenia głosów przy projektach, wymagających kwalifikowanej większości można odstąpić tylko w przypadku, gdy prezydium jest zgodne, że wynik głosowania nie budzi żadnych wątpliwości.

Wówczas zaś zgoda dwu sekretarzy z BB z marszałkiem była pewna, a tylko... nie było jeszcze tego wygodnego przepisu o możliwości nieobliczenia głosów w głosowaniu kwalifikowaną większością.

Takie oto są, w nowym regulaminie, zmiany, które wywołują widmo uchwały sejmowej z 26-go stycznia 1934 o zmianie konstytucji.

Jak tam było, tak tam było, powiedzcie sami, czy nie jest wzruszająca troska, by wprowadzić zgodę uchwały z 26-go stycznia 1934 o zmianie konstytucji, jeśli już nie z... ówczesnym regulaminem, to przynajmniej z... późniejszym?

Jakżeż swoiste rozgrzeszenie! Stanisław Strofski.

DLA OCHRONY PRZED

GRYPĄ
ANGINĄ
i CHOROZAMI z PRZEZIĘBIENIAMI

STOSUJESIE TABLETKI

PANACRIN

LAB. CHEM. FARM. MAB & BUDOWSKI SUCC. WARSZAWA

RZYM (Pat). Według informacji prasy włoskiej z Dżibuti, wojska włoskie są jakoby w odległości 80 km. od Hararu. Podobno wybuchł bunt w armii rasa Nassibu, który dowodzi armią abisyńską w tej prowincji. Część zbuntowanych na rozkaz Nassibu rozstrzelano.

RUCHY WOJSK ABISYŃSKICH.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: Według doniesień z frontu północnego, wojska ras Kassy, ras Seyuma i ras Nuchi połączyły się i czynią obecnie przygotowania do kontrofensywy, w której weźmie udział 100.000 ludzi. Manewr wojsk abisyńskich ma na celu okrazenie Adui. Liczą się z tem, że główne walki rozegrają się nad rzeką Mareb. Na froncie wschodnim ze strony abisyńskiej czynione są również przygotowania do natarcia. Lotnicy włoscy rozwijają na wszystkich frontach ożywioną działalność. Zasypują oni wojska abisyńskie bombami i ogniem karabinów maszynowych. Szczególną akcję rozwijają lotnicy włoscy na froncie południowym w Ogadenie. Jednakże sukcesy lotników włoskich nie są znaczne.

ADDIS-ABEBA (Pat). Według informacji, jakie nadeszły z północnego frontu, wokół Adui toczą się zawzięte walki. Abisyńczycy rzekomo czynią postępy. Straty włoskie mają być znaczne. W kołach abisyńskich w dalszym ciągu twierdzą, iż zarówno Adua, jak Aksum są w posiadaniu wojsk Haile Selassie.

DZIAŁALNOŚĆ ARMJI WŁOSKIEJ

RZYM (Pat). Wojska włoskie od kilku dni otaczają miasto Aksum, nie przechodząc jednak do akcji decydującej, unikając zastosowania silnego ognia artyleryjskiego w obawie, iż mogłyby być uszkodzone kościoły i pomniki „świętego miasta” abisyńskiego.

RZYM (Pat). Włoskie dowództwo frontu północnego zostało przeniesione wczoraj do Adui.

DZIBUTI (Pat). Według doniesień włoskich, oddziały włoskie na froncie południowym znajdują się w odległości niecałych 50 mil od Hararu. Po osiągnięciu tego miasta, dążąc będą do zajęcia linii kolejowej Dżibuti — Addis-Abeba. Posuwanie się naprzód armii włoskiej, która wkroczyła na równinę Aussa, napo-

SWIADCZENIE NA PRACĘ NARODOWĄ JEST OBOWIĄZKIEM, A NIE ŁASKĄ!

Dymisja gabinetu płk. Sławka

WARSZAWA (Pat). W sobotę, popołudniowej prośbę o dymisję całego gabinetu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dymisję przyjął, powierzając panu Premierowi i wszystkim ministrom pełnienie ich funkcji aż do chwili powołania nowego rządu.

Min. Zyndram Kościakowski tworzy gabinet

WARSZAWA (Pat). Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Pan Prezydent R.P. powierzył miśję tworzenia rządu dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych p. Marjanowi Zyndram-Kościakowskiemu.

ZIOŁA THE CHAMBARD

FRANCUSKIE

SA ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECI W ZAPARCIU, UŁATWIWI WYDZIELANIE ŻÓŁCI I REGULUJĄ PRZEMIANE MATERJI.

CENA TOREBKI 35 gr.

Król Jerzy czeka plebiscytu

LONDYN (Pat). Król grecki zostanie w Londynie do chwili ogłoszenia rezultatów plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchii. Oświadczenie to uczynił poseł grecki w Londynie po wizycie, jaką złożył królowi.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ATTACHE AMBASADY R. P. P. ZANIEWSKIEGO.

NOWY JORK (Pat). Attaché ambasady R. P. Bohdan Zaniewski został zabity w wypadku samochodowym w miejscowości Glendale (w St. Utah). Towarzyszący mu stypendysta funduszu kultury narodowej Wojciechowski jest lekko ranny.

OBRADY KOMITETU 17-TU O PLANIE SANKCYJ.

GENEWA (Pat). Komitet 17-tu do sprawy sankcji ekonomicznych obradował wczoraj nad wnioskami o planie i zakresie sankcji. Wnioski w tej sprawie zgłosił min. Eden. Rozpoczęta dyskusja ogólna będzie trwała jeszcze przez poniedziałek. W niedzielę zbierze się również narada rzeczoznawców finansowych.

POSEŁ WŁOSKI HR. VINCI POZOSTAJE W ADDIS-ABEBIE.

PARYŻ (Pat). Wszystkie dzienniki przynoszą opisy wyjazdu członków poselstwa włoskiego z Addis-Abeby, podkreślając fakt pozostania posła hr. Vinci. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że po pertraktacjach z hr. Vincim, negus zgodził się udzielić mu pozwolenia na pozostanie w Addis-Abebie, po uprzednim podpisaniu deklaracji, iż czyni to on z własnej woli i że zgadza się poddać wszelkim zarządzeniom, jakie rząd abisyński uzna za stosowne wydać w stosunku do jego osoby.

ZAPARCIE. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”.

ZARZĄD RESTAURACJI „ST. GEORGES”

WILNO, UL. NICKIEWICZA 20

zawładania, iż 16 października r. b. nastąpi ponowne otwarcie restauracji

Nowoczesny bufet, pierwszorządny kwartet pod dyr. K. Huzarskiego

Wysmienista kuchnia.

Ceny niskie.

Dancing

UWAGA

Wyjątkowa okazja taniego kupna!

od dn. 10 do 31 października b. r. za okazaniem niniejszego kuponu otrzyma 10% specjalnego rabatu przy kupnie wszystkich artykułów w Składzie Aptecznym, Perfum. i Kosmetycznym

W. NARBUTA

Wilno, 8-to Jańska 11, tel. 472.

Ceny niskie i stałe.

Kupon Dziennik Wileński

Komunikat Sekcji Samorządowej przy STRONNICTWIE NARODOWYM

W środę, dnia 16 października odbędzie się w lokalu Stronictwa Narodowego o godz. 8-ej wieczorem

Zebrań informacyjno-dyskusyjne

dotyczące spraw samorządowych m. Wilna, na które zapraszamy wszystkich naszych członków Sekcji Samorządowej oraz członków Stronictwa, interesujących się sprawami samorządowymi.

Blask i przepych carskiej Rosji w filmie OCZY CZARNE

reż. TURZAŃSKI

Pieśni cygańskie. Melodje rosyjskie.

Wkrótce.

FILM NA KTÓRY OCZEKUJE CAŁE WILNO

WACUŚ

z **Adolfem Dymszą**

już następny program: KINO „HELIOS”

Nienotowane powodzenie w Warszawie.

Pecz. o 2-ej. Przebój

SING-SING

wyśw. się z **KOŁOŚALNYM POWODZENIEM**
Nad progr. **NADZWYCZAJNY DODATEK MUZYCZNY**
„**W ROSYJSKIEJ GOSPODZIE**”
(Spiew, muzyka rosyjska) oraz najn. aktualja (Absynja - przygot. wojenne i in)

REWJA | Poradnia alkoholowa

Balkon 25 gr. Program Nr. 42 p. t.

Rewja w 2 częściach i 16 obraz. Pióra Hemara i in. Z udziałem wodewilistki Gosi Negro, pieśniarza Bolesława Majskiego, komika A. Kaczorowskiego oraz dotychczasowych ulubieńców Ostrowskiego, Zejmówy, Relskiej, Jakszasa i in. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.



Franciszka GAAL

Bawi, śmieje, rozwesela w najnowszym arcydziele „**MAŁA MATECZKA**” „Wkrótce: [CASINO]”

POCZĄTEK O 2-ej.

CASINO | MARLENA Dietrich

które zgubny czar był tajemnicą i przekleństwem dla każdego mężczyzny jako tajemnicza kusielielka w najnowszym prze **Kaprys Hiszpański** reż. **Józef VON STERNBERG**
Nad program: Najnowszy świetny kolorowy dodatek p. t. „Trzy leniwe myszki” i najnowsze aktualja.



HELIOS | Wspaniałe arcydzieło muzyczne! Triumf muzyki, tańca i pieśni!!!

MAURICE CHEVALIER w najnowszej swej EUROPEJSKIEJ kreacji p. t. **Folies Bergere**

Film demonstruje się jednocześnie w reprezent. kinie „Światowid” w Warszawie. Nad program: Atrakcje i najnowsze tygodniki. S. 4, 6, 8 i 10.20. W niedzielę od godziny 2-ej.

OSZCZĘDZAJ W POLSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU RZEMIEŚLNICZYM W WILNIE

ULICA PORTOWA Nr. 28. — TEL. 8-22

Bank udziela swym członkom pożyczek na cele produkcyjne ze spłatą jednorazową lub ratami. Przyjmuje drobne oszczędności od 1-go złotego i większe wkłady na solidne oprocentowanie. Załatwia operacje inkasowe. Bank czynny codziennie oprócz świąt i niedziel w godz. 9—11 rano i 5—7 wiecz. Członkowie Banku są ubezpieczeni na wypadek śmierci w Kasie Pogrzebowej.

W. JUREWICZ
mistrz fir. P. BURE

Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa w własnych warsztatach. CENY KONKURENCYJNE.

WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

DRYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NEURVOSIN[®]
R.M.S.W. 1939
ZNAK FABR.
Z KOGUTKIEM

SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANE.

BÓLE GŁOWY
MIGRENA-NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BOLE, ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ZĄDĄCIE DRYGINALNYCH PROSZKÓW
TEŻ ZNAK FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJA FARMACEUTYKI

Nowootwarta **Restauracja „Oszmianka”** w Wilnie, Mickiewicza 46
wydaje: śniadania, obiady kolacje sposobem gospodarczym. Przyjmuje zamówienia na zabranie towarzyskie. Sala oddzielna Gabinet. Ceny umiarkowane. Abonament miesięczny rabat.

Maturyczne i Doksztalające Kursy „WIEDZA”

KRAKÓW, ul. Br. Pierackiego 14.

prowadzące **ustne lekcje na kursach zbiorowych** w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, zapomożą przysięgnym i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują **wpisy na nowy rok szk. 1935/36** na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
- 1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I i II kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne sily fachowe. **Oplaty niskie.**

Warszawska Szkoła Tańców Art. Bal.
WANDY JABSONY wyucza tańczyć modnie i elegancko-taniec. Przyjmuje zapisy na komplety i lekcje indywidualne. Plastyka dla Pań
Mickiewicza 31—front

Kupno i sprzedaż

Fisharmonje
w dobrym stanie kupie zaraz. Ofleruj nad-syiac, Kalwarja ple-bania. 239

Pianino
w dobrym stanie sprzedam za 500 zł. ul. Uniwersytecka Nr. 4/22 249-1

Pianino
słynnej firmy zagranicznej, okazynie tanio do sprzedania. ul. Biskupia 6 m. 2.

Sklep
spozyczy, w dobrym punkcie, okazynie do sprzedania. Adres w Admin. „Dzien. Wil.” 266-0

Psa
sprzedam 4-ch miesięcznego wyzła. Oglądać od 15 do 18 g. Pióromont 2-4. 156

Miłośnikom ptaków ku uwadze
SPECJALNA MIESZKANIA DLA KANARKÓW
i innych splewających ptaków
Zestawiona z najbardziej lubianych przez ptaki nasion jak: kanar, rzepik, konopie, szałata, murzynek, prosa i t. d. do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym
Władysława Trubiły
Wilno, Ludwarska 12 róg Tatarskiej

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie
3 pokojowe, suche, sioneczne, do wynajęcia. Tatarska 7. 254-0

Mieszkanie
5- cio pokojowe ze wszystkimi wygodami, świezo odremontowane, sioneczne. Adres: ul. Witoldowa 15-3, między 3-4-tą. 255-1

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią, sioneczne, elektryczność, ogródek, tznio do wynajęcia. Krakowska 32. 257-0

Mieszkania
4 pok. z kuchnią, w ładnej miejscowości, przy Zakęcie, do wynajęcia. Zaul. Zakretowy 14, róg ul. Brzózka. 252-0

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje z wygodami, nadające się na BIURO lub MIESZKANIE. — Poznańska 2. 262-0

ROG WILEŃSKIEJ I POZNAŃSKIEJ
wydaje się 2-pokojo- wy lokal

na biuro lub sklep
262-0

DO WYNAJĘCIA POKÓJ UMEBLOWANY
dla inteligentnej pani może być z utrzymaniem. Garbarska 5 m. 5. 39-2

TANIO! PREDKO! SOLIDNIE!
wyszukuje mieszkania BIURO

POŚREDN. MIESZK. Uniwersal
MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.

Biuo przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Oplata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

CZYTAJCIE ROZPOWSZECHNIJCIE PRASĘ NARODOWĄ

„BŁAWAT POLSKI”
WILNO, WIELKA 28. — Tel. 15-92.
Poleca:
Wełny na kostjumy, suknie i palta damskie
Wełny na ubrania i palta męskie
Jedwabie w wielkim wyborze PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

„CENTROPAŁ”
Sp. z Ogr. Odp.
hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.
WILNO
Własne składy i boznica: ul. Rosa róg Parkowej tel. 22-40. Biuro: ul. Zamkowa Nr. 18 tel. 17-90.

Każdy wytorny Pan powinien ubierać się **TYLKO W ZAKŁADZIE KRAWIECKIM CHRZEŚCIJAŃSKIM W. DOWGIAŁO**
5-TO JAŃSKA 6 Tel. 22-35.
Ostatnie nowości stale na składzie. Robota solidna. Ceny umiarkowane.

Perfумы wody kolońskie, przyrządy do go- lenia oraz wszelką galanterję i inne towary należy nabywać **tylko w chrześcijańskiej firmie „LUDWIK”** Zamkowa 12
Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne
Otrzymano watę do okien i KRAJKI do drzwi.

NALEŻY KUPOWAĆ TYLKO W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ-POLSKIEJ firmie W. CHARYTONOWICZ
APTECZNY D/H.
MICKIEWICZA Nr. 7. Telef. 9-71.
Szczególnie poleca nasze przeboje: ogromny wybór pierwszo- rzędnych firm NA WAGĘ: kremy, pudry, róże, perfumy, wody kolońskie. Watę do okien i krajki do drzwi. Ceny bardzo niskie.

GABINET DENTYSTYCZNY
przy Lecznicy Lit. Stow. Pom. Sanit. w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 33-a, telef. 17-77.
Przyjęcia codzien, oprócz świąt, od godz. 10—12. Plombowanie, usuwanie i leczenie zębów oraz sztuczne zęby. Ceny przychodni urzędników państwowych.

Prof. Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza
ZOFJA KERNTOPF-ROMASZKOWA
udziela prywatnie lekcji gry fortepjanowej metodą prof. Leschetitzkiego.
Wilno, ul. Montwillowska 16, m. 1. Tel. 20-68.

PRZY **HEMOROIDACH**
(KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, BÓLE)
CIOPKI I MASŁO „VARICOL”
GASECKIEGO

Przedsiębiorcy inteligenci
do bezkonkurencyjnego wydawnictwa **poszukiwani NA WILNO I MIASTO KRESOWE**
Pisać: Warszawa, Wspólna 20—3.

OKAZIA! 5000 wysortowanych książek za bezcen! Od 20 gr., zamiesz kilka złotych. Tylko kilka dni! Autokwariat Naukowy, Wielka 9—4.

NAUKA.

LEKCJI SPIEWU
udziela S. Grabowska (dypl. konserw.) Zapisy przyjmuje od 3 do 5 pp. Garbarska 1, m. 25.

OSOBA
inteligentna udzieli niemieckiego grun- townie za mieszkanie przy rodzinie, zajmie się chętnie dziećmi w wieku szkolnym i przedszkolnym. Adres w Admin. „Dz. Wil.”

Lekarze

DOKTOR MED. J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynat. Szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece. Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
choroby weneryczne, syfilis, skórne i nowotworowe. ul. Szopena 15, tel. 19-60, od 8—1 i 3—8.

DOKTOR W. WOŁOZKO
Ordynat. Szp. Sawicz, Skórne i weneryczne, Zawalna 22, tel. 14-42 powrócił.

ROŻNE

INSTYTUT KOSMETYCZNY I. KEDA
Tatarska 10, Absolwentki Kursów Kewa w Paryżu. Wykonuje masaże, elektryzacje i wszelkie zabiegi, wchodzące w zakres kosmetyki. Ceny dostępne.

Kursy kroju i szycia
koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. S. STEFANOWICZOWNY, Wielka 56 m. 3. Zapisy codziennie.

REKLAMA W „DZIENNIKU WILEŃSKIM” JEST ŹRÓDŁEM POWODZENIA.

Spółnika

do sklepu wino-spo- zycznego przyjmie iurma przedwojenna. Szczegóły, ul. Troc- ka 3. Golebiowski.

W DOBRE RECE
darmo oddam dwalet- nią, piękną gończycę o niepospolitym wę- chu i miodego czuj- nego psa-stróża. An- tokol, Borowa Nr. 1.

MOŻNA ZAROBIC KILKASET ZŁ.
za skierowanie kupu- jącego na domy fron- towy i gospodarski z 1 ha. własnej ziemi. Antokolska 115/22.

PRACA.

Kucharka
kulińska postąpi do zakładu lub za gos- podinię do samot- ny. Adres: zauł. Bernardyński 3 do- wiedzieć się u dozor- cy. 245

ABSOLWENT
Średniej Szkoły O- grodniczej przyjmie jakikolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia ul. Szopena 4 m. 19 dla studenta. 277

MIERNICZY
dyplomowany poszu- kuje pracy u mierni- cznych przysięgłych lub jakikolwiek bądź. Łask. oferty kiero- wać: Wilno, zaułek Prawy Żołnierski 13 m. 2. W. Zaborowski.

PRACOWNIKÓW
fizycznych i umysło- wych wykwalifiko- wanych sumienych i uczciwych — poleca Wydział Młod- zych Stron- nictwa Naro- dowego. Łaska- we zgłoszenia prosy- mi kierować: Mosto- wa 1. „Dz. Wil.”

DRUKI

PILNE:
BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO
Mostowa ulica Nr. 1 Telefon 12-44



Teatr Miejski na Pohulance

Cudowny Stop, sztuka w 3 akt. (4 ob.) W. M. Kirszona. Reż. Wł. Czen-gery. Dekor. W. Makojnik.

Sztuka, która apoteozuje dzisiejszą młodzież sowiecką a, co ipso, obecny regime tego dziwnego państwa, powstałego na gruzach carskiej Rosji i milionach trupów — mogła być pewną nagrodą na konkursie dramatycznym Z. S. S. R. W nagrodzonej sztuce p. W. M. Kirszona — cóż za żydowskie brzmienie nazwiska — dzisiejsza młodzież sowiecka — więc ta urodzona niedługo przed lub w czasie wojny — to istna idylla. Jakież te chłopcy i dziewczęta zdrowe fizycznie i moralnie, jak wysportowane i swobodne, jak pracowite, mądre i pewne zapału, jak solidarne i pozbawione egoizmu, który, jeśli się w jednostce gdzie i objawi, szlachetnie przez nią samą zwalczany bywa, jak utalentowane i oddające z miłością swe siły, wiedzę, myśl i serce służbie sowieckiej Rosji; jak niewinne i wstydlive w obcowaniu z inną płcią! Słowem, młodzież ta — ze sztuki Kirszona — gdy ukończywszy studia obejmie ster rządów, może być pewni, że zamieni Rosję w bogosławiony raj na ziemi.

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

Rzeczywistość co przed światem ukryć się nie da, mówi co innego. Ta młodzież, którą nam autor pokazuje w jej życiu codziennym, w czasie praktyki wakacyjnej, pracująca na łonie przyrody w dziedzinie nauk ścisłych, dokładniej: fizyki i chemii tworząc t. zw. „brygady”, z najzdolniejszymi ze studentów „brygad” — na czele — to ów odłam uprzywilejowanych, komсомоłców, kółchozowców, instytutowców, pionierów, więc młodzieży przez rząd sowiecki faworyzowanej, sytyj ubranej, korzystającej ze wszelkich ułatwień i udogodnień w dziedzinie studiów, słowem, ci „następcy” w przyszłości, którym nic obecnie braknąć nie powinno, nawet pszetów do rannej kawy. Taka młodzieżowa burżuazja. Wobec kilkudziesięciu milionów w Rosji młodzieży wiejskiej i proletariackiej, opuszczonej, żyjącej w nędzy i zbrodni — to garstka na pokaz, ta sama garstka, której rewję sportową ukazał niedawno „zgnitemu” zachodowi na filmie, dla propagandy, jak i sztuka cała ma, białami niemi szty propagandowy charakter.

W łonie owej młodzieży — na pokaz, jest w sztuce Kirszona tak cudnie i bosko, że wierzy zapewne autor, gdy przedłożona na obce języki obiegnie sceny zgan-grenowanej Europy i dławionej kapitalizmem Ameryki — młodzież ca-

łego świata oniemieje z podziwu i zazdrości i robi rewolucję dla wprowadzenia ustroju na wzór sowiecki.

WODA GORKA MORSZYŃSKA
i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych. 7849

Znać, że autor jest młody i nie posiada dostatecznej rutyny pisarskiej, by ten agitacyjny charakter, wylazący wszystkimi porami sztuki, zrecznie zamaskować. Z każdej sceny aż piszczy: „patrzcie — oto my, młodzież sowiecka! a co? podziwajcie jakich to ludzi wychowali i wychowują Lenin i Stalin! A co? jakich to obywateli wychowują so-wiety bez opium religii”.

To też z każdej niemal sceny owego pisania „na pokaz” przezie-rają jego wyniki: nieszczerłość i ro-bota, które autor stara się zamaskować tu i owdzie niezłym dowcipem.

Ta młodzież Kirszona wciąż, mimo pozornej swobody, jest sztucz-na, wciąż coś gra, coś pokazuje — „pour épater l'Europe”. Takie uczucie ma widz w ciągu całego wie-czoru.

Sztuka artystycznie nie posiada zwartości, najlepsze są akt I i IV dające pewien związek akcji, zarys charakterów i psychologicznego konfliktu związanego z postaciami diwu najwybitniejszych w „brygadzie” studentów. Dwa akty środ-kowe — to to samo co widzieć mo-żemy u siebie codziennie na wielkiej przełwie każdej szkoły, lub w let-nich obozach harcerskich: śpiew, gimnastyka, siatkówka, kąpiel etc. Aktorzy, których nie wylizcam, grali bowiem wszyscy nowozaaŋ-gżowani i kilku dawniejszych, wy-wiązali się z zadania dobrze, a że „madość życia”, „wesolość”, „za-pęd” młodzieży sowieckiej były przeważnie sztuczne, nie ich to wina, lecz owej za włosy ciągnio-nej szczeroci autora.

Komu jak komu — ale prawdzie do gustu trafiła sztuka młodzie-ży żydowskiej zapełniającej galerię i szalejącej z uciechy przez 3 godzi-ny. Jest to bardzo charakterystyczne i znamienne i... winno być jeszcze jednym dla Polski ostrzeże-niem.

W konkluzji: wystawianie sztuki apoteozującej bolszewicki regime w teatrze polskim, subsydjowanym przez rząd Rzeczypospolitej i miasto Wilno zakrawa na skandal, na który że wazyła się dyrekcja, jest dla nas, oględnie się wyrażając — niezrozumiałe.

Pilawa.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY LIGI

Sankcje wprowadzone zostaną w życie

Agencja „JotWol” donosi: Przewodniczący Ligi w związku z obecną sytuacją zwołał konferencję Komitetu Wykonawczego. Na podstawie lednomyślnego postanowienia Rady zapadła decyzja wprowadzenia w życie su-nowych sankcyj przeciwko wszystkim, którzy nie zaopatrzają się do dnia 18 października w losy z kolektury J. Woła-row, Warszawa, Marszałkowska 154 konto P. K. O. 18,814

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Kilka rad życziwych dla Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad.

Jakoś tak dziwnie się składa, że na uniwersytetach istnieje niewątpli-wie kompleks żydowski. Od czegoś nie zacząć rozmyślań nad stosunkami panującymi w świecie studentckim zawsze się w końcu dojdzie do proble-matu żydowskiego.

Rok akademicki 1935-36 ma być tym, w którym niedawno utworzone T-wo Przyjaciół Młodzieży Akad. prowadzić będzie akcję pomocy studentom w ten sposób, iż obejmie jednocześnie środowisko polskie i żydowskie. Na tem tle rodzi się za-pytanie. Jak będzie wyglądał „Ty-dzień akademika”. Czy może są tak naiwni ludzie, którzy przypuszczają, że na ulicach zgodnie będą manife-

stować i kwestować akademicy Po-lacy i Żydzi? Czy potem sumy ze-brane mają być podzielone pomię-dzy młodzież dwóch narodów?

Czy takie tendencje istnieją trudno przewidzieć. W każdym razie myśli takie musiały chodzić po głowach niektórym ludziom, bo inaczej pocóż robić wspólny polsko-żydowski „Tydzień Akademika” jak to „pry-watnie się zapowiada.

Kto jednak zna sposób myślenia młodzieży, ten dobrze wie, że żadne organizacja nie zgodzi się na wspólną akcję z żydami. Nawet młodzi sanatorzy nie zrobią tego z obawy utraty wpływów. Poza tem szerokie rzesze studentckie mogłyby się mocno poczuć dotkniętym takim posta-wieniem sprawy. Trzeba pamiętać, że żydzi są bojkotowani towarzysko i organizacyjnie. Nie przyjmuje się ich do polskich organizacji bez względu na to kto w tych organi-zacjach rządzi. To jest niepisane pra-wo akademickie, którego nie wolno gwałcić. Nie chce się cieszyć jednak, aby Tow. Przyj. Mł. Ak. poszło na taką ryzykowną politykę.

Wielki grad

W GM. TWERECKIEJ.

W dniu 11 b. m. w godzinach po-łudniowych w szeregu wsi i zaścian-ków gminy twereckiej spadł wielki grad. Pola pokryły grube warstwy gradu. (h)

SUBTELNE
KOSMETYKI



WŁOSY
NA NOC
POD PUDER
DŁUGIE
KOSMETYKI
WARSZAWA

Z za kotar studio.

Gwałtu, co tu się dzieje?

W przerwie południowego koncertu symfonicznego, który transmitowany będzie z Wilna, Rozgłosnia Wileńska nada w formie słuchowiska fragment jednej z naj-wszędzich komedji Aleksandra hr. Fredry p. t. „Gwałtu, co się dzieje?”. Słuchowisko opracował Zygmunt Falkowski.

Jak żyją sieroty?

W ramach niedzielnej audycji dla dzie-ci o godz. 16-jej przeprowadzony będzie reportaż z zakładu opieki nad sierotami w Wilnie. Zainteresuje on w równym stopniu nie tylko dzieci ale i dorosłych.

Najprawdziwsze tanga.

Wśród koncertów poniedziałkowych miłą niespodzianką będzie dla miłośników muzyki lekkiej koncert w wykonaniu zespołu tangowego, który odegra szereg utworów i oryginalnych melodji tangowych. Dyryguje I. Stołow. Początek o godz. 15.30.

Tegoż samego dnia w cyklu koncertów dla młodzieży z objaśnieniami p. Zofji Ławskiej usłyszymy szereg dawnych tańców. Godz. 18.40.

NAJWIĘCEJ UPORCZYWE ZAPARCIE

leczą szybko roślinne PIGULKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przy-jemne w użyciu.

Pudełko, zawierające 30 pigulek — zł. 2.50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 13 października.

9.00: Czas i pieśń. Gazetka rolnicza. Muzyka. Dziennik poranny. Przed naboż.: Z arcydzieł Palestriny (płyty). 10.00: Transm. naboż. z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Zycie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie: Fragm. słuchow. komedji A. Fredry „Gwałtu, co się dzieje”. 14.00: Odczytanie fragm. z pow. Bogdana Karpackiego „Brama świata”. 14.20: Płyty. 15.00: Audycja „Co się dzieje na świecie?”. 16.00: Chcemy być dzielny mi ludźmi — transm. z Sierocinca. 16.15: Przerwa. 16.20: Transm. zakończenia Międzypaństwowego meczu lekkoatlet. Polska-Węgry. 17.00: Polska fanfara. 17.30: Cała Polska śpiewa. 17.45: Migawki regionalne, audycja. 18.05: Recital fortepjanowy Stanisława Niedzielskiego. 18.35: Sluch. oryg. Janusza Meissnera o s. p. Stanisławie Hausnerze p. t. „Ocalenie”. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: Wiad. sportowe. 19.25: Pieśni kompozytorów polskich. 19.45: Co czytać? 20.00: Koncert. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na morzu Czarnem w kajaku”. 21.30: W. Korabiewicz. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Płyty.

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesyconia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają sta-wy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Zioła Magistra Wolskiego „REUMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, łagodzą bóle, regulują przemianę materji, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, War-szawa, Złota 14, m. 1.

Tem niemniej niektóre jego po-sunięcia wzbudzają niepokój. Oto przed kilkoma dniami Bratna Pomoc Polsk. Mł. Akad. U. S. B. otrzymała 100 zł. od T-wa, gdy w tym samym czasie Zarząd Wzajemnej Pomocy stud. żydów chwalił się, iż dostał 400 zł. Jeśli to jest prawdą to należałoby póki czas zawrócić z dzisiejszej drogi. Każdy dobrze wie, iż zapomo-gi T-wa są proporcjonalne do ilości członków posiadanych przez poszczególne organizacje, a skoro żydów jest mniej, jasną jest rzeczą, iż Po-glądom należy się więcej. Tak wy-lakoma rozumowanie w „płaszczynie liberalnej bezstronności”. My narodo-wcy wogóle nie rozumiemy jakiej-kolwiek akcji wspomagającej ży-dów, ale skoro naniez tak musi być to trudno. Natomiast faworyzowanie żydów kosztem polskiej młodzieży, to trochę byłoby dziwne. Trudno w to wierzyć.

Akademik.

Kronika wileńska.

Tydzień LOPP

W dniach od 13 do 20 bm. odbę-dzie się Tydzień LOPP w Wilnie. Tydzień ten był w swoim czasie wyznaczony w maju, wobec załoby narodowej został odwołany i odbę-dzie się obecnie w skromniejszych ramach niż pierwotnie projektowa-no.

Program tygodnia jest następu-jący:

W dniu 13 bm. o godz. 12.30 p. wojewoda wileński dokona przeglądu służb OPL—biernych na pl. Łu-kiskim, a po przeglądzie odbędzie się przemarsz dróżnym ulicami Mickie-wicza, Zamkową, Wielką, Niemiec-ką, Wileńską do ul. Zeligowskiego,

gdzie mieści się siedziba zarządu grodzkiego LOPP.

Tego samego dnia odbędzie się uliczna kwesta na zasilenie fundu-szów LOPP. Również w lokalach zamkniętych zbierane będą ofiary przez kwestarzy LOPP.

W dniach 14, 15, 16, 17, 18 i 19 bm. wygłoszone zostaną specjalne pogadanki, poświęcone propagan-dzie LOPP w szkołach wileńskich i w radjo.

20 października odbęda się za-wody międzyuczniowe w marszu w maskach gazowych. Trasa marszu ciągnąć się będzie od rogu ul. Witoldowej i Dzielnej przez ul. Mickiewi-cza do pl. Katedralnego.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wy-sockiego — Wielka 3; Augustowskiej — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23. 2

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po chmurnym i mglistym ranku, miejscami z drobnym deszczem, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych deszczów, głównie na południu i wschodzie kraju.

Chłodno.

Słabe lub umiarkowane wiatry z zachodu i południo-zachodu.

Z MIASTA.

— Przybycie wycieczki sędow-ników warszawskich. W dniu 12 b. m. specjalnym pociągiem z Warszawy przybyła liczna wycieczka sędow-ników z Warszawy i innych miast w ilości około 600 osób. Na dworcu gości powitali przedstawiciele wileńskich sądów, prokuratury i pa-lestry. W godzinach rannych są-downicy wysłuchali Miszy św., od-prawionej w Ostrej Bramie, a następnie udali się do kościoła św. Trójcy, gdzie złożyli hołd sercu mar-szałka Piłsudskiego, składając u stóp jego piękny wieniec. W dniu dzisiejszym goście zwiedzają miasto, przyczem zapoznają się z historycz-nymi zabytkami Wilna. (h)

— Inspektorat Pracy interwen-juje w sprawie strajkujących szo-ferów taksówek. Dowiadujemy się, iż w związku z trwającym od paru tygodni strajkiem kierowców taks-ówek wileńskich, Inspektorat Pracy porozumiewał się z zarządem miasta w sprawie ewentualnego zlikwidowa-nia strajku taksówek. Narady In-spektoratu Pracy z przedstawicie-lami Zarządu Miasta miały odnieść skutek pozytywny, skutkiem czego należy przypuszczać, że w najbli-ższych dniach strajk właścicieli i kie-rowców taksówek zostanie ostatecz-nie zlikwidowany. (h)

— XXVI Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. W poniedziałek, 14 października, o godz. 19.30 odbędzie się Plenarne Zebranie Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Tematem obrad będzie sprawozdanie roczne Izby za rok 1934, projekt budżetu Izby na rok 1936, regulamin Komisji Rewizyjnej, wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1936 oraz rekonstrukcja Komisji Handlu Zagranicznego i szereg spraw pomniejszych wagi.

ODCZYTY.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Ogólne zebranie Z.P.I.K. odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 października r. b. punktualnie o go-dzinie 7 wieczorem w lokalu włas-nym (ul. Zamkowa Nr. 8, I piętro). Prof. dr. Fr. Bossowski wyłosi referat sprawozdawczy p. t. „Studjum o rodzinie” — referaty i dyskusje ze-zjazdu w Poznaniu. — Goście mile widziani.

SPRAWY HARCERSKIE.

— Kurs informacyjny. Dnia 14 bm. rozpoczyna się kurs informacyjny dla kierowniczek gromad zuchow-ych, prowadzony przez instruktor-ki wydziału zuchowego przy Cho-rągwi Harcerzek w Wilnie — w szko-le „Swit” — Mała Pohulanka 4.

ROZNE.

— Futra sowieckie w Wilnie. Jedną z poważniejszych chrześcijań-skich firm w Wilnie „Włodzimierz Pikiel” przy ul. Wielkiej 7, tel. 11-55, na sezon obecny otrzymała w wiel-kim wyborze: lisy srebrne, lisy krzy-żaki, lisy syberyjskie, karakuly bu-charskie, aceloty, żrebaki, foko, wydry i sprzedaje takowe po nieby-wale niskich cenach, posiadając bezpośredni import z miejsca pocho-dzenia.

— Konserwatorium Muzyczne im. M. Karłowicza, Wilno, Wielka 8, uprzejmie komunikuje, że znakomita śpiewaczka p. Stanisława Korwin-Szymanowska przyjechała do Wilna i z dniem 15 b. m. rozpoczyna lekcje śpiewu solowego.

— Ostatni dzień Zbiorowej Wy-stawy Obrazów Michała Rouby. W ciągu dnia dzisiejszego wystawa bę-dzie otwarta normalnie od 10—17. Po godzinie 17 nastąpi zamknięcie wystawy.

— Zarząd „Międzyszkolnego Ko-ła Polonistów” komunikuje, iż dn. 15 b. m. (we wtorek) w lokalu gimn. im. Zygmunta Augusta o godz. 7-jej wieczorem odbędzie się likwidacyjne zebranie Koła. W razie niestawienia się dostatecznej ilości członków, o godz. 7 1/2 odbędzie się drugie zebranie, prawomocnie bez względu na ilość obecnych członków.

KRONIKA POLICYJNA.

— Groźba zabójstwa. Wczoraj wpłynął do policji meldunek Apolonia Stankiewicz-owej, która donosi, iż niejaki Michał Hausen, zamieszkały tamże, zagroził jej zabójstwem. W sprawie tej rozpoczęte zostało przez policję dochodzenie. (e)

— Rzezy do odebrania w wydziale śledczym. W wydziale śledczym jest do odebrania większa ilość różnych przedmio-tów, futer, bielizny z literami „S. R.”, „W. R.”, rewolwer marki Froma, zegarki niklowe, biżuterji i t. p. (h)

— Zjadł kolację, a płacił nie chciał. W restauracji „Italia” spożył sutą kolację, zakrapianą wódką, niejaki R. Ozemicki z Okan. Ponieważ nie chciał zapłacić za ko-lację, policja go zatrzymała.

WYPADKI.

— Zaginięcie ucznia gimn. Słowackiego. 13-letni uczeń gimn. Słowackiego w Wilnie, Stanisław Antoniak, lat 13 (Wingry 23) wyszedł z domu i w tajemniczy sposób zaga-nął. Wszelkie poszukiwania za zaginio-nym nie dały naraże rezultatu. (h)

— Wypadła z okna i piętra. Janina Sienkiewiczówna (Zydowska 8), w wieku 2 lat, bawiąc się na parapecie okna, wypadła z pierwszego piętra na bruk, odnosząc ciężkie pokaleczenia. Dziewczynkę po-go-towie skierowało do szpitala św. Jakóba. (h)

DZIKI NISZCZA POLA W GM. ORANSKIEJ.

Z Oran donoszą, iż w niektórych wsiach gm. oranskiej dziki niszczy-ły pola i pozarały ogrody. Dziki wyruszyły najprawdopodobniej z puszczy Rudnickiej i wędrują w kie-runku południowym. (h)

CO TRZEBA ZAŁATWIĆ JESZCZE DZISIAJ...

Ileżto razy ludzie tracą dobre okazje do interesów tylko dlatego, że się zbyt długo namyślają, że przychodzi zapóźno. Szybkie działanie, decyzja natychmiastowa zawsze lepsze dają rezultaty, niż długie namysły, marudzenie, zwlekanie. Oto na-przykład teraz jest właściwa chwila do nabycia losu loteryjnego, bo ciągnięcie 1-jej klasy zaczyna się 18 października. Trzeba się spieszyć, bo losów często brakuje. Skoroście już pomyśleli, że warto jest za-grać na loterii, aby wygrać jedną z ty-sięcy wygranych, to trzeba zaraz, już, dzis-iaj zająć do szczęśliwej kolektury A. Wo-lańska (Wielka 6) i nabyć przynajmniej ćwiartkę losu za 10 złotych i grać szczę-śliwie.

Więc, teraz już wiecie, co trzeba za-łatwić jeszcze dzisiaj...

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dżś o godz. 12-jej w poł. odbędzie się Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dy-rekcją dyr. A. Wyleżyńskiego oraz z udziałem p. Wandy Hendrichówny i Onoru Echo. Ceny miejsc propagandowe. Wszystkie ku-pony ważne. Bilety studentckie, uczniowskie (szkol) średnich i powszechnych) na legitymacje — po 50 gr.

O godz. 4-jej — „Damy i huzary”. — Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8-jej komedja Kir-szona „Cudowny stop”.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dżś o godz. 8.15 wiecz. Herwego „Nitouche”. Dżś o godz. 4 pp. operetka Kalmara „Dziewczę z Holandji”.

— Elna Gistedt — znakomita artystka teatrów stołecznych, zaszczytnie znana z występów w latach ubiegłych, rozpocznie niebawem szereg gościnnych występów w teatrze muzycznym „Lutnia”.

— „Królowa i Prezydent”. — Przygo-towania do wystawienia najnowszej ope-retki O. Straussa „Królowa i Prezydent” dobiegają końca. Oryginalna treść tego utworu, nie pozbawionego głębokiej satyry, spłata się z pięknymi melodjami, tworząc interesującą całość. Reżyseruje M. Tatrzań-ski. Nowa wystawa W. Makojnika.

— Teatr „Rewja”. Dżś rewja p. t. „Poradnia alkoholowa”. Początek przed-stawień o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.



WARUNKI PRAWNE I POLITYCZNE

Do naprawy skarbu i gospodarstwa można dążyć dwoma drogami: albo się przejmuje wszystko na państwo, wprowadza wszędzie państwowe gospodarstwo, albo też powołuje się siły społeczne do tego dzieła, byt skarbu opiera na sile gospodarstwa społecznego, rozwijającego się pod opieką państwa. Prawie nikt dzisiaj nie liczy na to, by można było osiągnąć cel na pierwszej drodze, by skarbu i gospodarstwo mogło uzdrowić jeszcze większe upowszechnienie przymusu, zastąpienie prywatnej gospodarki przez gospodarstwo publiczną.

A więc do naprawy powołuje się społeczeństwo. Sam rząd, bez współudziału narodu, tej naprawy nie dokona. Droga jest długa i uciążliwa. Tem większego znaczenia nabiera psychika zbiorowości. Naród ma ponieść ciężkie ofiary. Wyrzec się wielu korzyści, które mu dawało państwo. Zmniejszyć swoją stopę życiową, oszczędzać i gromadzić kapitał. Ma rozwinąć inicjatywę i przedsiębiorczość w pełnym zaufaniu do stałości stosunków prawnych, w przekonaniu, że polityka gospodarcza i finansowa państwa doprowadzi do celu.

Kiedy naród okaże dostateczną wytrzymałość i gotowość ponoszenia ofiar? Najpierw wówczas, gdy będzie przekonany o tem, że te ofiary są sprawiedliwie rozłożone, że do ciężarów pociąga się wszystkich, a nikomu nie przyznaje uprzywilejowanego w gospodarstwie stanowiska. Sprzeczne z tem jest istnienie elity gospodarczej, ciasnej grupy ludności, która dzięki udziałowi we władzy i politycznym przywilejom otrzymuje szczególne gospodarcze i finansowe korzyści kosztem płacącej na nią masy narodu. Nie może utrzymać się podział na rządzących w tem znaczeniu, że rządzący mają specjalne stanowisko w gospodarstwie; że do nich należą dostawy, koncesje, posady, monopole, kredyty, subwencje i t. d. Likwidacja elity gospodarczej, zbudowanej na politycznym przywileju, jest niezbędnym warunkiem naprawy skarbu i gospodarstwa.

Następnie naród musi mieć zaufanie do polityki gospodarczej i finansowej państwa. Zaufanie szczere, wewnętrzne, a nie wymuszone i fałszywe; zaufanie powszechne i trwałe. Bo tylko wtedy będzie znosił cierpliwie niedostatek, oszczędzał, wierzył w stałość pieniądza i walczył skutecznie z depresją gospodarczą. Nie można przełamać tej depresji, jeżeli się nie przewyżczy nieufności i apatii politycznej. Może ktoś lekceważyć sobie fakt, że olbrzymia większość narodu polskiego nie wzięła udziału w głosowaniu do sejmiku; ale w pracy nad odbudową finansową i gospodarczą masy narodu głosują niejako codziennie; a ich absencji w tej dziedzinie nikt nie może lekceważyć.

Niema w państwie praw bez obowiązków. Ale niema obowiązków bez praw. Nie można po jednej stronie zgromadzić samych tylko praw, a na wielką masę narodu nałożyć tylko obowiązki. Bo nawet te, które można wymusić groźbą represyj, będą w takich warunkach licho spełniane. Nie wszystko da się załatwić przymusem. W gospodarstwie i finansach wiele rzeczy wymyka się z pod zewnętrznego nacisku; ogromną doniosłość ma pierwsiastek dobrej, nieprzymuszonyj woli.

Jeżeli państwo liczy wiele na siły społeczne, na wolną przedsiębiorczość i inicjatywę, nie może wprowadzić i utrzymywać systemu prawnego-administracyjnego, który nie pozwala na rozwój tych sił społecznych. Ustawy muszą ściśle określać uprawnienia państwa. Nie mogą być pełnomocnictwami dla władzy wykonawczej, która może robić co chce z mieniem jednostki. Zbyt daleko posunięte swobodne uznanie władz administracyjnych famuje rozwój gospodarstwa. Niepewność prawna, działanie prawa wstecz, ciągle zmiany ustawodawstwa, nieu-

FRANCJA I WOJNA W AFRYCE

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że inicjatywa ułożenia stosunku Ligi Narodów do zatargu włosko-abisyńskiego spoczywa wyłącznie w ręku Wielkiej Brytanii.

Inne państwa, z liczby tych, które odgrywają poważniejszą rolę w polityce światowej, w najlepszym razie zaledwie przytakują Anglii i zgadzają się milcząco na puszczenie w ruch maszyny genewskiej. Machina ta, która naprzykład w kwestji Chaco przez dwa lata nie mogła nabrać potrzebnego rozpędu, w kwestji abisyńskiej wykazała nagle ogromną sprawność i została w zupełności uruchomiona już w ciągu miesiąca. Tłumaczy się to tem, że maszyna genewska dobrze naliwiono angielskimi smarami, dzięki czemu, w przeciagu tak krótkiego czasu Włochy zostały oskarżone, osądzone i uznane za znajdujących się w stanie wojny ze wszystkimi członkami Ligi Narodów.

Angielską rękę znać nawet i w tem, że potępiono nie naród włoski, nie państwo nawet, ale jedynie rząd włoski, czyli, mówiąc inaczej, Mussoliniego. Podobnie postąpiła Anglia przed stu laty zgóra, w walce z Napoleonem, uczyniwszy nie Francję, ale jego wyłącznie powodem tej walki.

Pozycja Włoch jednakowoż nie przedstawia się w rzeczywistości tak źle, jakby to na pierwszy rzut oka wydawać się mogło. Jeśli chodzi o uchwalone przez Ligę sankcje ekonomiczne, to zważywszy, że Niemcy do Ligi nie należą, zważywszy wreszcie zastrzeżenia Węgier i Austrii, można wnieść, iż nie będzie wielkich trudności do znalezienia sposobów bardzo znacznego stopnia ich ostrza. Gdy-

by zaś doszło do stosowania sankcji wojennych, to z łatwością można przewidzieć, że liczba państw decydujących się na podobne zarządzenia zmalałaby do minimum.

W sytuacji, jaką na terenie genewskim wytworzyła polityka angielska, najważniejsze jest dla dalszego rozwoju wypadków stanowisko Francji. Dotychczas Francja wcale nie jest zadowolona z obrotu sprawy. Wprowadzić premier Laval zadeklarował bezwzględna werność swojego kraju paktowi Ligi zgodził się on również na zastosowanie sankcji gospodarczych, ale nie wygląda na to, aby podzielał w zupełności zamiary angielskie. Mowa prem. Laval w porównaniu z mową min. Edena jest blada, a co najważniejsze, niema ze strony Francji ani cienia tych przygotowań, jakie widzimy po stronie Wielkiej Brytanii.

Polityka francuska liczy się z dotychczasową swoją zasadą, która każe szukać zabezpieczenia pokoju w gwarancjach zbiorowych. Z drugiej jednak strony Francja zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla niej przyjaźń z Włochami oraz rozumie, że ekspansja kolonialna Włoch jest dla nich koniecznością. Gdyby ekspansja abisyńska nie zanosila się na ciężką, długotrwałą wojnę, która może wyczerpać energje polityczną i militarną Włoch, gdyby nie obawa, że uwikłanie się w wojnę afrykańską, może wycofać ich z polityki europejskiej, Francja zapewne przyklasnęłaby zamiarom włoskim.

Ale Włosi porwali się na wielkie i trudne dzieło. Wywołali oni ponadto konflikt z największą potęgą świata, z którą Francja liczyć się musi w poli-

tyce europejskiej. To wszystko bardzo zmniejsza znaczenie sojuszu włoskiego i zmusza Francję do znalezienia skutecznego sposobu ustosunkowania się do nowych okoliczności. P. Laval zapowiedział w Genewie, że uchwały Ligi, uznające Włochy za napastnika, w niczem nie powinny przeszkodzić negocjacji, zmierzającym do pokojowego załatwienia sporu.

Roli tej podejmie się Francja i zapewne wiele poświęci na to sił, aby ułatwić Włochom osiągnięcie na drodze pokojowej, chociażby częściowo ich celów. Na przeszkodzie temu mogą wprawdzie stanąć wewnętrzne stosunki Francji. Stosunki te układają się niezbyt pomyślnie dla polityki min. Laval. Opozycja radykalno-socjalistyczna pod kierownictwem lóu, zmierza do zupełnego podporządkowania polityki francuskiej w kwestji abisyńskiej zamiarom Wielkiej Brytanii. Łączy się to z całokształtem polityki masonerii, która, zmierzając do odbudowy jednolitej rządu masońskich w Europie, wyzykuje konflikt abisyński dla zniszczenia porządku narodowego Włoch.

Niestety, polityka zewnętrzna Trzeciej Republiki zbyt często nosi na sobie piętno wycisnięte nie tyle przez interesy francuskie, co przez interesy lóu francuskich. I w danym wypadku zachodzi ta sama okoliczność. O ile w interesie Francji jest ułatwienie Włochom pomyślnego załatwienia konfliktu, o tyle w interesie masonerii leży porażka Włoch i kompromitacja faszyzmu.

Od tego, które z tych dążeń zwycięży, zależy dalsza linja polityki zewnętrznej Francji.

PRZEGLĄD PRASY

„DONOSICIELSTWO”

Podaliśmy przed kilku dniami skargi „Maszynisty” na anonimowe denuncjacje w kolejnictwie. Dziś czytamy w cytowanej przez „Robotnika” rezolucji powstańców śląskich w Chorzowie:

„Apelujemy do wszystkich powstańców śląskich, aby na terenie swych warsztatów pracy tepili plotkarstwo i donosicielstwo, szkodliwe nie tylko dla każdego pojedynczego powstańca pracownika, ale przede wszystkim wysoce szkodliwe dla całej braci powstańczej.

Przez tolerowanie plotkarstwa i donosicielstwa niejedni zasłużeni pracownicy prawie że traci chleb i egzystencję, co w ostatnich czasach przybrało zastraszającą formę. Tak samo apelujemy do pracodawców, aby nie słuchali głosów nienawistnych plotek donosicieli. a w konkretnych wypadkach przeprowadzali dochodzenia, czy oskarżenia polegają na prawdzie, czy też nie”.

Nowe obyczaje, jakie zapanowały ostatnio, wywołały obrzydzenie już i w niektórych uczciwych kołach sanacyjnych. Nauczyciele, kolejarze, robotnicy duszą się w atmosferze donosicielstwa i wołają o pomoc.

Jednak były w Polsce odrodzonej czasy, kiedy tych narzekań nie słyszeliśmy.

„SERWILIZM I LIZUSOSTWO”

Czy lepiej jest wśród młodzieży? Gazety sanacyjne zapewniają, że teraz władze nie czynią już żadnych różnic w traktowaniu młodzieży akademickiej. Powiedzieliśmy już, co o tem myślimy. W sanacyjnym „Słowie” p. A. Poklewska - Koziół tak charakteryzuje dzisiejszą atmosferę akademicką:

„Jeśli chodzi o stosunki z naszym bezpośrednim władzami, my boimy się. Przyznaję, boimy się jawnych występów, bo kto wie czy tam odnośny czynnik obok naszego nazwiska nie dopisze dawnego rosyjskiego „niebлагонადійnyj”. Co do mnie, czuję teraz szacunek do opozycji. Gdybym była pewna, ale tak moralnie przekonana, że Dziewicka, lub Jedrychowski nie dla kariery wyznają ideę Marksa, zachowałabym i dla nich szacunek. Z tych samych pobudek zważyłabym w roku ubiegłym „Legion Młodych”, więcej nawet niż „Młodzież Wschodnia”, bo wstręt w nas wzbudzał serwilizm i lizusostwo tych, którzy dla posadek wyznawali zgory narzucone im hasła. My wolimy szczerze, ideowego endecka, niż człowieka, który głosi te zasady, jakim hołduje jego szel.

O ile starsze społeczeństwo lęka się, że nie potrafiamy kierować przyszłością państwa, my boimy się, że starszych zadreżę wyrzuty sumienia, bo stworzył nam warunki bytu nieraz gorsze moralnie, niż za czasów niewoli, bo mamy je w niepodległej, odrodzonej Polsce”.

Takie to miłe stosunki budzą radość „Czasu”, piszącego, że „na wyższych uczelniach zapanował spokój”.

„Niechaj kto mówi co chce, wesoło w naszej Polsce...”

ZWIĄZEK B. POWSTAŃCÓW NIE ZAREJESTROWANY

„Nie zasługuje na poparcie władz państwowych w postaci nadania mu osobowości prawnej” Związek Powstańców Wielkopolskich w Toruniu. Tak orzekł wojewoda pomorski, p. Kirtiklis, odmawiając mu rejestracji. „Powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względem pożytku społecznego”.

Związek postanowił zgłosić odwołanie do ministerstwa. Na zebraniu Związku — jak donosi „Słowo Pomorskie” —

„zebrani z goryczą stwierdzili, że dochodzi już to tego, że Niemcy w Polsce zachodniej mają większe prawa niż ci, którzy walczyli o niepodległość ojczyzny. Dziwnem musi się wszystkim wydawać postępowanie miarodajnych czynników, które tolerują wybrki i zachwytanie Niemców, objawiające się w masowych zjazdach hitlerowskich, a równocześnie odmawiają racji bytu zasłużonym polskim organizacjom”.

A RÓWNOCZEŚNIE NIEMCY...

O prawach i działalności Niemców w Polsce informuje dalej w „Czasie” p. St. Brucz:

„Wychowanie fizyczne w grupach miejscowych Partji Młodoniemieckiej jest uprawiane z dyskrecją, która graniczy z konspiracją. Oficjalnie, krzewienie sportu polega tutaj na zagrzewaniu do uczestnictwa w oderwanych i apolitycznych organizacjach sportowych. Jednakże Partja Młodoniemiecka jest amundurowana: częścią zasadniczą jej munduru jest biała koszula, uzupełniona długim czarnym krawatem i czarnymi spodniami; rękaw u koszuli jest przepasywany czarną wstążką, na której widnieje „Kampfrune” (znak bojowy) Partji; młot w otoku debowych liści. Nie jest również dla nikogo tajemnicą, że zarówno wewnętrzna hierarchia Partji i jej pragmatyka służbowa, jak rygor panujący w grupach miejscowych i ich ćwiczenia fizyczne, mają charakter paramilitarny.

Osódkami szkolenia młodych dowódców grupowych, obwodowych i okręgowych są kursy instruktorskie, z których najważniejszy znajduje się pod Zieloną (pow. sapański) w majątku jednego z matadorów ruchu młodoniemieckiego”.

Jak wam się to podoba? Czy taka różnica w traktowaniu leży w interesie polskiego państwa?

Ukraińska ofensywa na miasta

Ukraińcy jako jedną z głównych przyczyn nieudania się ich zamachu w Małopolsce Wschodniej w listopadzie r. 1918 podają — brak silniejszego żywiołu ruskiego w miastach. Aby w przyszłości okoliczność ta nie zaważyła znowu na szali, wysuwają hasło: zukrainizowania miast. Zabrali się też do tego energicznie. Nie chodzi im tyle o zwiększenie lotnej warstwy inteligencji urzędniczej, czy zawodowej, ni też o przepełnienie miast kadrami robotniczymi i służby domowej — choć i w tych dziedzinach widać ich ekspansję — lecz cały nacisk położyli na stworzenie stałego, osiadłego i zamożnego mieszczaństwa. Starają się więc o opanowanie handlu, przemysłu i rzemiołstwa. I przyznać trzeba, że się im to udaje. W tym samym czasie, kiedy polskie warsztaty pracy zwijają się, kiedy coraz więcej nazwisk polskich znika z szyldów sklepowych, w tym samym czasie powstaje coraz więcej firm i przedsiębiorstw ruskich po miastach.

Aby nie być gołosłownym, podam niektóre cyfry i szczegóły, oparte na ukraińskich publikacjach („Prowidnyk do ukraińskich firm i instytucji na r. 1935” i „Ukraiński adresar” w kalendarzu „dla wsi” na r. 1936). Wszystkie cyfry dotyczą tylko większych miast i większych firm. W publikacjach wyżej wspomnianych przy niektórych firmach podano datę powstania. W nawiasach podajemy więc liczbę firm powstałych po wojnie, choć liczba ta nieraz jest niedokładna, bo nie wszystkie firmy podały do wykazu datę istnienia.

Banki 40 (20), bazyry owocowe 15 (11), sklepy wędlin 108 (36), sklepy galanterijne 11 (7), sklepy elektrotechniczne 8 (7), sklepy spożywcze 234 (83), sklepy z nabią 47 (39), pracownie kowalskie 51 (7), pracownie ślusarskie 46 (8), pracownie stolarskie 96 (22), pracownie krawieckie 141 (42), pracownie szewskie 231 (72), fabryki 29 (22) i t. d.

Wszystkich firm ruskich wymieniono w „Prowidnyku” 1648, z tego zanotowano jako przedwojenne 123, jako powojenne 531, przy reszcie nie podano daty powstania.

Najsilniejszą ofensywę przypuszczono naturalnie na Lwów, jak to wskazują cyfry: Wszystkich firm i przedsię-

biorstw ukraińskich jest obecnie we Lwowie 534, z tego jako przedwojenne zanotowano 31, jako powojenne 202, przy reszcie nie podano daty powstania. Co ciekawsze, że większość firm, zanotowanych jako powojenne, to firmy powstałe w latach kryzysowych.

Kupcy zorganizowani są w Sojuzie ukr. kupców, rzemieślnicy w Bractwie mieszczańskim, młodzież handlowa i rzemieślnicza ma swoje organizacje i bursy. Istnieją też ukraińskie organizacje dla służby domowej, robotniczej, dozorców domowych — celem ochrony ich przed wynarodawianiem. I rzeczywiście — organizacje te wstrzymały proces roztopiania się żywiołu ruskiego po miastach w morzu polskiem.

Do stworzenia swojego handlu i przemysłu zabrali się Ukraińcy fachowo. Dość wspomnieć, że mają przeszło 30 inżynierów handlowych, wyszkolonych zagranicą oraz cały szereg fachowych inżynierów do poszczególnych działów przemysłu. Oprócz tego, że młodzież ich korzysta z publicznych szkół fachowych, mają jeszcze i własne, np. we Lwowie: Męska fachowa dopełniająca szkoła dla terminatorów (przemysł metalurgiczny, drzewny, krawiectwo i szewstwo), Żeńska fachowa dopeł. szkoła, Średnia koeduk. handlowa szkoła, Handlowy kurs dwuletni dla abiturjentów; w Przemysłu: Męska fachowa dopeł. szkoła, Trzyletnie kursy krawiectwa i t. p. w innych miastach. Nic więc dziwnego, że ich warsztaty pracy — zwłaszcza przy bezwzględem stosowaniu hasła „swój do swego” — nie upadają.

Jak miasta zwolna się ruszczą, świadczy jeszcze wzrost ukraińskiej fachowej inteligencji. Oprócz księży, nauczycieli i urzędników, jest dziś we Wschodniej Małopolsce przeszło 400 adwokatów ukraińskich (więcej niż polskich), przeszło 300 lekarzy i przeszło 300 inżynierów. A trzeba sobie zdać przecież z tego sprawę, że ta własna inteligencja wytwarza — poza kupiectwem i przemysłem — osiadły stan mieszczański.

Osobna zmianka należy się wykupywaniu przez Ukraińców po miastach nieruchomości. We Lwowie np. bardzo

kułów monopolowych, przymus produkcji określonych dóbr i t. d. Albo też w ten przymus przestało się wierzyć. Ale wówczas okaże się, że cały gmach prawnopolityczny, w którym dzisiaj żyjemy, nie pomieści tych wszystkich sił, które mają przynieść odrodzenie gospodarce. Tertium non datur.

Ź. RYBARSKI

Literatura w zwierciadle czasopism

NAŁKOWSKA NA CENZUROWANEM

Nowa powieść Zofii Nałkowskiej „Granica” stała się przedmiotem bardzo żywego zainteresowania krytyki polskiej. Najgłębiej i najciekawiej rzecz ujął Zygm. Wasilewski, w ten sposób (w „Kurjerze Poznańskim Nr. 463) m. in. sądził swój precyzyjny:

„...Cechą główną prześwietlań tego typu powieści jest to, że nasilenie ich zwiększa się ku dołom bytu. Im mniej sży człowiek, im bliższe życiu zwierzęcemu zjawisko — tem staranniej pracuje pióro autora. Poziom, z którego p. Nałkowska na świat patrzy, to parter domu mieszczańskiego, ale nie byłaby dzieckiem swego czasu, gdyby się nie wykażała ze znajomości przedewszystkiem suterena. Romans panny „z towarzystwem” ma swoją kulminację na kanapie w rogu saloniku na parterze, ale symbolicznego znaczenia (społecznego) nabiera przez to, że pod podłogą w tem miejscu saloniku znajduje się izdebka suterena Gołębkiej, a w tej izdebce bed powietrza i światła mieści się tylko jedno łóżko, na którym obok sparaliżowanej matki sypia cała rodzina (w tem osłepłe dziecko). Na tem właśnie polega perwersja sto-

sunków społecznych, że pod salonami istnieją sutereny, na tem też polega kokieteria artystyczna powieści (nie pozbawiona perwersji), że uciechem życia na parterze, dzięki istnieniu sutereny, można nadać smak melancholiji.

Świat nowoczesnej powieści — bez wylotu ideotwórczego — przyciśnięty jest ku ziemi, pełnie par terre et sous terrain. Ten świat dolny jest świetny u p. Nałkowskiej. Niema jednak w tem dolnym wejrzeniu owego dreszczu indygnacji, którą Żeromski „epatował burzujów”, dreszczu rewolucji społecznej; tutaj mamy do czynienia raczej z estetyką humanitaryzmu, z nieprzebraną skarbnią światłością; cieniem jest życie, światłością — dobre serce autora...

Ludzie p. Nałkowskiej żyją, jak kraby w akwarjum, łażące przez siebie albo jak psy na ulicy; żyją popędami fizycznymi w wygodnym determinizmie, a o tem, gdzie jest ich brzeg, gdzie „granica”, dowiadują się z faktów, gdy im życie brutalnie zada cios — wtryłojem.

Jeśli w tym tytule powieści mieści się trochę refleksji filozoficznej zwrócić to byłoby do dobra zapowiedź dla dalszej twórczości tej utalentowanej autorki”.

Wysokie walory „Granicy” żywo podkreśla Leon Piwiński (Tygodnik Ilustrowany Nr. 40):

„Powieść ta, jak każde prawdziwe dzieło sztuki, komunikuje naszemu odczuciu coś, czego się nie da wyrazić kategoriami pojęciowymi. Z przedstawionego tu dramatu przemawia surowa i groźna prawda o życiu, ale prawda w zasadzie swej niewyraźna. Można ją ująć na niewymierny moment, ale nie można jej sformułować w żadnym aforyzmie. Ze taki moment może powstać przy czytaniu „Granicy” — to jest prawdziwą i wysoką wartością tej powieści”.

KRYTYKA PARTYJNA?

Październikowy „Przegląd Powszechny” zamieszcza dokończenie interesującego przeglądu głównych kierunków badań literackich w Rosji sowieckiej, pracowicie zebanego przez Cz. Zgorzeleńskiego. Do czego w tej dziedzinie w obecnej Rosji doszło świadczy opinia sowieckiego teoretyka Timofiejewa o krytyce. „Ponieważ krytyk literacki, aby ocenić artystyczną wartość danego utworu, musi wydać sąd o obiektywności przedstawionych w nim zjawisk, musi orzec, w jakim stopniu przejawia się w nim „partyjność”, więc „i krytyka i nauka o literaturze są partyjne”. Stąd też i zadania naszej nauki o literaturze — powiada Timofiejew — określają się przedewszystkiem interesami socjalistycznej rozbudowy”.

To szczerze wyznanie teoretyka marksistowskiego ujmowania dzieł literackich może posłużyć jako wymowny przykład, na jakie rozpaźliwe manowce może sprowadzić naukę dążenie do podporządkowania jej obcej, zgóry narzuconej ide”.

Pozatem Przegląd Powszechny zawiera sporo interesujących artykułów m. in. początek rozprawy prof. T. Grabowskiego: Czy Śląsk posiadał własną literaturę?

LITERATURA O ŚLĄSKU

Jeżeli zaś chodzi o Śląsk — to każdy miłośnik regionalizmu będzie szczerze za-

dowolony z powstania kwartalnika p. t. „Wykaz literatury bieżącej o Śląsku” (dotąd Nr. 1, 2), wydawanego przez Instytut Śląski w Katowicach pod red. Jacka Koroszewskiego. Fachowo i doskonale opracowywany przyczyni się ten Wykaz do pobudzenia zainteresowań Śląskiem a niezbędny jest wszystkim, którzy pragną sprawy śląskie śledzić dokładnie.

Organem Instytutu Śląskiego w Katowicach i Tow. Ludoznawczego w Cieszynie jest od 11 lat wychodzący kwartalnik „Zaranie Śląskie”. Świeży zeszyt 3, znieś kilka poważnych rozpraw naukowych: pracę M. Gumowskiego o Grobowcu księcia Henryka III, jednym z najciekawszych zabytków średniowiecza, zachowanym we Wrocławiu. Ludwik Musiał zamieszcza rozwiązanie nad akcją „oczyszczania” nazw miejscowości na Opolszczyźnie. Prócz tego wiele innych artykułów i materiałów, dotyczących dziejów i pamiętek śląskich. Redakcją pisma kieruje komitet w którego skład wchodzi dr. Roman Lutman, dyr. Instytutu Śląskiego.

LIKWIDACJA ANALFABETYZMU

Wytrwale redagowany przez dyr. J. Stemięra dwumiesięcznik „Oświata Polska”, w nowym (4) numerze zawiera dokończenie rozprawy redaktora p. t. Na drodze do Polski czytającej, w której omawiano wyniki akcji prasowej w miesiącu walki z analfabetyzmem. Oto słuszne konkluzje autora:

Zlikwidowanie analfabetyzmu książkowego stworzy podstawy dla swobodnego rozwoju kultury narodowej i polepszy warunki normalnego rozwoju naszej siły państwowej. Nie byłoby wielkim narodem, gdybyśmy nie potarliśmy wykrzesać dla tej idei i jej realizacji powszechnego zrozumienia.

Ponad grupami politycznymi, gospodarczymi, zawodowymi, społecznymi i towarzyskimi, a raczej poprzez te wszystkie grupy — musi powstać wielki i czynny polski obóz oświatowy, walczący z analfabetyzmem książkowym.

Na tem miejscu kuli ziemskiej gdzie jest Polska, niema miejsca dla analfabatów”.

Ujejski o prawdziwym poecie

Niezmiernie interesujące listy Kornela Ujejskiego ogłosił Stanisław Wasylewski w ostatnim zeszycie Ruchu Literackiego. Ujejski pisze ze wsi Lubza 2 lipca 1853 r. do przyjaciela Karola Wilda, wydawcy i księgarza lwowskiego, między in. takie niezwykłe charakterystyczne słowa: „Chcesz zrobić swoje dziecko szczęśliwe, zrób go poetą. Poetą! Krytykiem, poetą! Poeta to ten, co pięknie wiersze pisze, a rachować nie umie. — To nie poeta.

To ten, co dostawszy się do wyrojonego ideału, przesycą się nim łatwo i znowu wie się dalej, nieszczęśliwy zawodem. — To nie poeta.

To ten, co w braku prawdziwych cierpień stwarza sobie fałszywe; własną ręką rozrania swe piersi, aby krwią poemata

Malarze w Krzemieńcu

Warunki przyrodzone Krzemieńca, jako też akcja miejscowego społeczeństwa sprawiają, że miasto to — z roku na rok — coraz liczniej jest odwiedzane przez artystów — malarzy, szukających w romantycznych zaułkach dawnych „Aten Wołyńskich” i wśród okolicznych wzgórz i jarów, zwanych „Wołyńską Szwajcarią”, malarskich motywów i podniety twórczej.

W bieżącym roku zjazd malarzy był wyjątkowo liczny. W Krzemieńcu przebywało (a częściowo przebywa jeszcze obecnie) 25 artystów, reprezentujących 6 największych miast Polski, oraz kilkunastu studentów szkół malarskich w Warszawie i Krakowie; razem około 40 osób, wśród których wielu malarzy o znanych nazwiskach.

W Krzemieńcu społeczeństwo przy poparciu Liceum Krzemienieckiego i samorządu, zorganizowało samorządnie życzliwą i pełną zrozumienia dla spraw kultury artystycznej akcję udzielania pomocy moralnej i materialnej dla przybywających do Krzemieńca artystów — malarzy. Akcja ta polega na następujących metodach: Nawiazany został kontakt z wieloma zrzeszeniami artystów — plastyków, za pośrednictwem których

urządza się w Krzemieńcu liczne wystawy sztuki i w ten sposób dąży się do podniesienia kultury artystycznej społeczeństwa krzemienieckiego. Sekcja artystyczna Zjedn. Org. Społecznych udziela artystom przybywającym do Krzemieńca wszelkich informacji, wyszukuje im tanie kwatery z utrzymaniem i stara się o ułatwienie i uprzyjemnienie pobytu w Krzemieńcu. 3) Corocznie nadaje Sekcja z subsydjów Liceum Krzemienieckiego, Wydziału Powiatowego, Zarządu Miasta i z funduszy własnych, za pośrednictwem zrzeszeń artystycznych około 10 stypendjów, w postaci 5-tygodniowego bezpłatnego pobytu w Krzemieńcu, wzamian za co każdy ze stypendystów pozostawia do tworzonego przy ZOS. zbioru dzieł sztuki jedną pracę. Sekcja udziela też pomocy materialnej (w naturze) przybywającym do Krzemieńca na studia uczniom szkół malarskich. Ważny jest też fakt wydzielania całego śródmieścia jako rezerwatu konserwatorskiego, co umożliwia zachowanie charakteru miasta.

W czasie trwania Wystawy powiatowej w Krzemieńcu, do 13 b. m., urządzone wystawę obrazów, na której pokazano dorobek artystów, pracujących w bieżącym roku w Krzemieńcu.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Jugosłowiańskie nagrody. — Akademia Sztuki (Akademija Sedam Umjetnosti) w Białogrodzie przyznała tegoż roku nagrody: artystyce teatru Narodowego F. Novakovićowi, oraz poetce Maksimowiczowej. Pierwsza z tych nagród z nagród wynosi 10.000 dyn., druga — 5.000 dyn.

KRONIKA NAUKOWA

Katedra polonistyki w Londynie. — W bież. roku staraniem Min. W. R. i O. P. docentura literatury polskiej w uniw. londyńskim zostaje podniesiona do katedry nadzwyczajnej („readership”). Tworząc odpowiednią fundację na przeciąg dziesięciu lat, zastrzegł sobie rząd wybór a raczej proponowanie odpowiednich kandydatów. Prof. Borowy, który wykladał

w Londynie od 1930 r. wniósł prośbę o zwolnienie go z docentury. Wobec tego wysunięto kandydaturę obywatela brytyjskiego rodem z Kanady, który doktoryzował się na Uniw. Jagiellońskim na podstawie monografii o St. Konarskim; jest to wypróbowany nasz przyjaciel, dr. William J. Rose, ostatnio profesor socjologii w Dartmouth (U. S. A.). Kandydaturę tę należy uznać za bardzo szczęśliwą.

Nowi docenci geografii. — Katedra geografii na Uniwersytecie Poznańskim zyskała w tych dniach trzech nowych docentów. Są to pp.: dr. Rajmund Galon, dr. Bolesław Olszewicz i dr. Waleuty Wind. Pierwszy i trzeci są wychowankami uniw. poznańskiego, a studia geograficzne odbyli pod kierunkiem prof. St. Pawłowskiego. Każdy zajmuje się jakąś rzadko uprawianą gałęzią wiedzy, a na międzynarodowym forum geografii zdobyli sobie odpowiedzialne stanowiska.

Poznańska katedra geografii jest w Polsce jedyną, która posiada trzy docentury. Jest to proste następstwo faktu, że pod okiem i wpływem prof. dr. Stanisława Pawłowskiego powstało na Uniw. Poznańskim ważne środowisko badań geograficznych, które ma w kołach naukowych utartą już nazwę „szkoły poznańskiej” i którego rozwój oraz rosnące znaczenie jest uważnie śledzone przez polski świat uniwersytecki.

KRONIKA MUZYCZNA

Koncert polski w Berlinie. — W Teatrze „Die Komödie” na Kurfürstendamm odbył się w niedzielę poranek artystyczny w wykonaniu trzech polskich artystów: skrzypaczki Eugenji Umińskiej, tancerki Lody Halamy i śpiewaka Jerzego Czaplickiego.

ZEW SZAD...

Z WYPRAWY DO GRENLANDJI

Kierownik wyprawy naukowej — etnograficznej do Grenlandji Charcot wygłosił na posiedzeniu Akademii Nauk komunikat o wynikach swej ekspansji. Wyprawa jego przywiozła 3600 interesujących obiektów, charakterystycznych dla badanych okolic, 8.000 fotografii, kilkadziesiąt metrów filmu oraz 800 piosenek ludowych nagranych na płyty.

RESTAURACJA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ

Prace około restauracji Bazyliki Wileńskiej postępują szybko naprzód. Najpilniejszych zadaniem prac restauracyjnych było umocnienie fundamentów, nadwytłonych przez czas i powódzie. Założono pale żelazo — betonowe na głębokości 16 m. i położono na nich bloki, tworzące płaszczynę, na której ściany oparły się całkowicie pewnie. Rysy w ścianach zabezpieczono betonem, a zewnątrz założono potężne klamry, mające ściągnąć dwie części muru.

Gdy zewnętrzne rusztowania zostaną usunięte, rozpoczyna się roboty około umocnienia stropu przez założenie konstrukcji żelbetowej, która ściągnie odchylające się pod ciężarem łuków ściany. Prace te rozpoczęto już w kaplicy św. Kazimierza, w której odnowiono piękne stiuki i rozetki. Odnowieniu poddane zostaną kolejno wszystkie kaplice.

Szczelne zabezpieczenie przed wodą otrzymała już krypta trumien królewskich, znajdująca się na głębokości prze-

szło 4 metrów pod wielkim ołtarzem, w której, w niedawno odkrytym ganku podziemnym, wedle wersji ludowej, płonął znicz. Obszerną tę kryptę, która wspiera się na kilku filarach, umocniono szkieletem żelbetowym i uniezależniono od ruchów murów izolacją korkową. Tutaj zostaną ustawione trumny z prochami króla Aleksandra, Barbary Radziwiłłówny i Anny Jagiellonki.

Prace restauracyjne, około bazyliki potrwają co najmniej do wiosny przyszłego roku. Jednak już w wigilję Bożego Narodzenia zapewne będzie ona udostępniona do zwiedzania.

WITAMINY W HERBACIE

Prof. Golanicki z Władystawki stwierdził, że zwykła herbata zawiera w dużej obfitości witaminę „C” — gram herbaty suszonej zawiera od 4 do 6 miligramów witaminy „C”. Okrycie prof. Golanickiego posiada wielkie znaczenie teoretyczne jeżeli się zważy, że witamina ta odznacza się dużą niestalością, zmniejsza się szybko pod wpływem działania tlenu z powietrza i zanika zupełnie w suszonych owocach i jarzynach. Uczony tłumaczy konserwowanie się witaminy C w suszonej herbacie pewnymi właściwościami chemicznymi liści herbaty. Doświadczenia wykazały, że w warunkach, w których witaminy zachowują się w herbacie suszonej mogą być sztucznie stworzone także dla innych roślin, po siadających witaminą. Stwarza się w ten sposób możliwość łatwiejszego uzyskania

produktów spożywczych, przeciwszkorbutowych oraz konserwowania witaminy C także i w jarzynach suszonych.

TESTAMENT DWERNICKIEGO

Kustosz archiwów departamentu Aisne w Laon odnalazł w czasie porządkowania dokumentów bardzo ciekawe pismo generała Józefa Dwernickiego, które uważać można niejako za jego testament moralny. Dokument ten przekazano bezwzględnie ambasadorowi R. P. Chłapowskiemu, dla restytuowania go w ręce polskie, jako pamiętkę narodową. Jest to list, datowany z Żywca 24 maja 1831 r., a skierowany do porucznika 8 pułku strzelców konicny Ignacego Kisielnickiego.

Papiery te znalezione w biurku pewnego emigranta polskiego, spełniającego w Laon funkcję tłumacza w ekspozyturze francuskiego Ministerstwa Rolnictwa dla rolników polskich w Laon. Tłumacz ten zmarł.

KIEPURA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Do Nowego Jorku przybył na statku „Europa” — w towarzystwie Adama Didura — Jan Kiepara, którego owacyjnie witała Polonia. Na przybycie znakomitego gościa czekał na przystani przedstawiciel Konsulatu Generalnego R. P. z konsulem Kwietniem na czele, reprezentanci Związku Śpiewaków Polskich, oraz liczni delegaci Polonii. Imieniem Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce witał Kiepurę p. Wilk, poczem dwie uczucie wreczyły mu kwiaty. Po południu podejmowany był artysta herbatką przez konsula Kwietnia. Kiepara został zaangażowany przez wytwórnię

„Paramount” w Hollywood celem nakręcenia dźwiękowca „Pieśń Nilu”.

Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer” ubiega się o pozyskanie Kiepury do głównej roli w „Opowieściach Hoffmanna”, które mają być kręcone jako film w Hollywood. Pertrakcje nie są jeszcze ukończone.

NAJWIĘKSZY MOST W BULGARJI

W obecności ministra kolei bułgarskich, Kużucharowa, założono kamień węgielny pod największy most żelazobetonowy w Bułgarii, w miejscowości Simeonowgrad nad rzeką Marica. Długość wyniesie 245 m. Koszt budowy 17 mil. lew.

KAKTUS SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ

Z Bratysławy donoszą, że w tamtejszym szpitalu zmarła krewna b. ministra, nauczycielka państwowego gimnazjum p. Pospisil — Slavikova. Śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi, spowodowanego ukłuciem kaktusa. Małej ranki zmarła nie zauważyła, gdy spostrzegła się było już zapóźno, a przeprowadzona operacja nie uratowała jej życia.

NAJDROŻSZA ULICA ŚWIATA

Miasto Nowy Jork przystąpiło do budowy najdroższej ulicy na świecie. Będzie nią 40 km. długa aleja, na wyspie Manhattan, zbudowana nowoczesnie i znajdująca się w samym sercu Nowego Jorku. Duże trudności techniczne pociąga za sobą olbrzymie wydatki, idące w miliony dolarów, tem więcej, że w tej chwili wyspa jest siedzibą największej biedoty, która musi być usunięta.

CO ROBI DR. JAROSZ NA WYSPIE KOŚCIUSZKI?

Dr. Stefan Jarosz, który od kilku tygodni przebywa na Pacyfiku, badając wyspę Kościuszki, zatrzymał się ostatnio w Zatoce Holbrock. Punkt ten oddalony jest zupełnie od strony Pacyfiku, a ponieważ w tym czasie nastąpiły deszcze, pływanię małą łodzią byłoby zbyt ryzykowne. Dlatego też podróżnik nasz musiałby dłuższy czas się tam zatrzymać, gdyby nie Indianie, którzy zabrali go na swój statek rybacki i przewieźli do osady Klawak. Jest to najbliższa, bo około 60 km. oddalona wioska, w której zamieszkuje ponad 300 rodzin Indian. Jej mieszkańcy zapuszczają się od dawnych czasów, jako traperzy, rybacy i myśliwi na Wyspę Kościuszki, którą uważają jakby za swoją własność. Tam wyrabiają ze skór mokasyny, z trawy nadmorskiej ozdobyne poduszki. Tam też wreszcie od zamierzonych czasów stoi kilka totემów indjańskich.

Indianie bardzo serdecznie przyjęli naszego podróżnika, który ich poczęstował szynką importowaną z Polski, wzamian za co zaopatrzyli go w zapas sarniny, a pozatem nauczyli przyrządzać pożywienie z różnych roślin, na wyspie rosnących. Dnia 7 września podróżnik nasz skorzystał z przejazdu motorówki strażników leśnych, którzy go zawieźli sportowem do zatoki Edna.

Dr. Jarosz dotychczas czuje się świetnie. Sam gospodarzy: łowi ryby, rąba drzewo, przygotowuje posiłek, dotkliwie tylko odczuwa brak wiadomości z kraju i zbyt rzadkie doręczanie mu korespondencji.

Przed walką o lepsze płace w przemyśle łódzkim

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w październiku

Związki zawodowe robotników łódzkiego przemysłu włókienniczego przygotowują się od paru tygodni do akcji podwyżkowej w tym przemyśle, dając wyraznie do zrozumienia, że nie cofną się przed ogłoszeniem strajku, jeżeli żądania podwyżkowe natrafią na opór przedsiębiorców. I zapewne dojdzie do strajku w Łodzi, gdyż sytuacja cennikowa w przemyśle włókienniczym jest tak skomplikowana, że każde poruszenie czy to ze strony robotników, czy ze strony przedsiębiorców, musi wywołać trudne do zażegnania konflikty.

Pamięć mylny zupełnie pogląd, że płace robotników w przemyśle włókienniczym uregulowane są umową zbiorową, zawartą między związkami robotniczymi a organizacjami przedsiębiorców. Umowa taka istnieje w rzeczywistości, ale zasięgiem swoim obejmuje ona mniejszość a w najlepszym razie połowę robotników. Obowiązuje bowiem tylko w przedsiębiorstwach zrzeszonych w organizacjach, które ją podpisały. Są to następujące organizacje: Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim — Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego, oraz Związek Farbiarzy i Wykończalni w Łodzi. Pierwszy z tych związków zrzesza większość przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego, drugi — przedsiębiorstwa średnie, trzeci — kilka większych przedsiębiorstw farbiarskich i wykończalni. Razem trzy te związki zrzeszają około 250 przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego na ogólną ich liczbę w Łodzi i okręgu łódzkim około 1200. Liczba robotników w przedsiębiorstwach zrzeszonych wynosi około 70.000 — przedsiębiorstwa niezrzeszone, a więc nie objęte umową zbiorową, zatrudniają co najmniej taką samą liczbę robotników, jeżeli zwłaszcza uwzględnimy osoby, zatrudnione w przemyśle chałupniczym, który swoją podażą na rynku odgrywa coraz ważniejszą rolę.

Wśród płacami w przemyśle zrzeszonym, regulowanymi na podstawie cenników umowy zbiorowej, a płacami w przedsiębiorstwach niezrzeszonych, istnieje olbrzymia rozpiętość. Przeciwnie różnica wynosi zapewne około 50 procent, a jeżeli uwzględnimy czas pracy, który w przedsiębiorstwach drobnych jest systematycznie przedłużany ponad normę ustawową, różnica będzie większa. W przemyśle chałupniczym czasu pracy wogóle ustalić niepodobna. Praca po 16 godzin na dobę jest tam na porządku dziennym.

Żądania podwyżkowe przedstawione zostaną oczywiście tylko przedsiębiorstwom zrzeszonym, gdyż w obecnym stanie rzeczy tylko tutaj istnieje możliwość prowadzenia rokowań. Związki robotnicze wystąpią więc z żądaniem przynajmniej podwyżki płac robotnikom, którzy mają i tak stosunkowo najlepsze płace. Na kształtowanie się płac w przemyśle niezrzeszonym organizacje robotnicze wpływu żadnego nie mają, gdyż prowadzenie akcji ekonomicznej przeciw tysiącom drobnych przedsiębiorców, z których każdy reprezentuje tylko siebie samego, byłoby w praktyce niemożliwe. Z każdym musiano by zawierać oddzielną umowę i każdego musiano by pilnować, aby umowy dotrzymał. Związki robotnicze mają tylko nadzieję, że zwycięskie przeprowadzenie akcji podwyżkowej w przemyśle zrzeszonym zachęci robotników w poszczególnych fabrykach i fabryczkach niezrzeszonych do wystąpienia ze swej stro-

ny z żadaniami podwyżkowymi wobec swoich pracodawców. Doświadczenie wykazuje, że każda podwyżka, wywalczona w przemyśle zrzeszonym, istotnie powoduje pewną poprawę płac w przedsiębiorstwach niezrzeszonych, a przynajmniej na jakiś czas osłabia ich tendencję zniżkową.

Na żądania podwyżkowe przemysł zrzeszony odpowie, tak jak zawsze, odmową i będzie powoływał się na to, że istniejąca już rozpiętość płac ściągana na przemysł zrzeszony coraz większe trudności, zwiększając z miesiąca na miesiąc zdolność konkurencyjną przedsiębiorstw niezrzeszonych i powodując systematyczny wzrost ich produkcji. Podwyżka płac w przemyśle zrzeszonym jeszcze bardziej pogłębiłaby ten proces. Jeszcze bardziej wzrosłaby produkcja niezliczonej ilości drobnych przedsiębiorstw i tysięcy warsztatów chałupniczych w powiatach piotrkowskim, łaskim, brzezińskim, łódzkim, sieradzkim — jeszcze większa ilość przedsiębiorstw wielkich i średnich w Łodzi znalazłaby się w trudnościach.

Są to argumenty niefaworyzujące zasługujące na uwagę, ale z drugiej strony sytuacja robotników nawet w przedsiębiorstwach zrzeszonych jest istotnie opłakana. Zarobki w przemyśle włókienniczym były i są zawsze znacznie mniejsze niż w innych przemyślach, np. w węglowym, metalowym, chemicznym itp. Nietylko dlatego, że praca w tym przemyśle jest stosunkowo lekka i fizycznie mniej wyczerpująca niż w tamtych, ale i dlatego, że rodzina robotnika włókiennicza czerpie swoje utrzymanie nie tylko z pracy głowy rodziny, lecz również i z pracy innych swoich członków. Na jednego mężczyznę pracującego w przemyśle włókienniczym przypadają przeciętnie dwie kobiety (łącznie z młodocianymi). Skutkiem tego obok męża i głowy rodziny pracuje z reguły także i żona, oraz jedno lub dwoje z

dorastających dzieci, i to przeważnie w jednej i tej samej fabryce. Dzięki temu dochód rodziny robotniczej w przemyśle włókienniczym nie był gorszy od dochodu rodziny w każdym innym przemyśle, a nieraz nawet był lepszy.

W ostatnich latach kryzysowych sytuacja pod tym względem uległa radykalnej zmianie. Liczba robotników w wielkim i średnim przemyśle została zmniejszona przeciętnie o około 40 procent. W myśl usilnych zaleceń rządu redukowano przede wszystkim członków rodzin. Jeżeli mąż utrzymał się przy pracy, to żona została zwolniona, a już z całą bezwzględnością przeprowadzono redukcję młodocianych, aby umożliwić zatrudnienie starszych. W dodatku w przemyśle wielkim i średnim żadna prawie fabryka nie pracuje normalnie, a tylko po 2, 3 lub 4 dni w tygodniu. To też mimo że płace taryfowe umowy zbiorowej w okresie od 1929 uległy tylko stosunkowo nieznacznej obniżce (przeciętnie o 15 procent), dochody rodziny robotniczych skutkiem zmniejszenia się ilości pracujących członków tych rodzin skutkiem nieregularnej pracy fabryk, spadły w sposób katastrofalny. Rzadko która rodzina robotnicza osiąga dzisiaj więcej niż 20 do 30 procent tego, co miała przed rokiem 1929. Nędza wśród ludności robotniczej Łodzi panuje tak wielka, że trudno kusić się na opisanie jej. Na dobitkę ceny artykułów pierwszej potrzeby podnoszą się w ostatnich miesiącach systematycznie.

Z tego widzimy, że zapowiedziane przez związki robotnicze żądania podwyżkowe mogą doprowadzić w Łodzi do bardzo ostrego konfliktu i jeżeli dojdzie do strajku, to może to być strajk długotrwały. Tembardziej, że oprócz wymienionych zasadniczych trudności, istnieją jeszcze na gruncie przemysłu włókienniczego trudności i komplikacje specyficzne.

Prz.

Przemyskie faramuski jesienne

Kłótnie na ratuszu — Upadająca scena — Niedole polskiej adwokatury

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w październiku

Przemyśl nie ma szczęścia do sanacyjnych prezydentów. Pierwszy z nich p. Krogulecki, odznaczał się dumą i stale postępującą flegmą, że go w końcu województwo spowodowało zupełnej dezorganizacji zarządu miasta musiało usunąć, a obecny p. Chrzanowski grzeszy znowu nadmiarem temperamentu, niezawsze właściwego. P. Chrzanowski był starostą fańcuckim w czasie głośniejszych rozruchów włościańskich. Posłano go na emeryturę, zdaje się dlatego, że kiedy delegacja włościan postawiła mu żądanie usunięcia od władzy sanacji, p. starosta dla „świętego spokoju”, przyrzekł jej to uczynić, a w parę godzin po tem oświadczeniu połała się krew. P. prezydent należał do typu „dyktatorów”. Rady miejskiej miesiącami nie zwołuje, budżetem kręci, jak „szewc kopytem”, a obecnie ku rozweseleniu całego miasta, prowadzi gorzącą walkę ze swoim zastępcą, który chciałby być także następcą, pfr. Wypiańskiego. Obydwaj dygnitarze zerwali ze sobą wszelkie stosunki, a stan wojny poprzedziła rozmowa, która za pośrednictwem „Ziemi Przemyskiej”, dotarła do ogółu. Oto, jak ten wykwintny i pełen umiaru djarł brzmiał:

P. Chrzanowski: Najwyższy czas, ażeby Pan zrezygnował.

P. Wypiański: Jak zrezygnuję, to tylko na ręce radnych i to z podaniem motywów.

P. Ch.: Lepiej na moje ręce, szybko u wojewody rzecz bym załatwił.

P. W.: U wojewody, ja mam większe wpływy, więc może Pan zrezygnuje.

Takich rozmów było więcej. Poszło o prawo dysponowania przetargami i zapomożami. Kiedy przed paru dniami woźny magistratu wykonał polecenie p. Wypiańskiego i powołał się wobec prezydenta, na pisemny nakaz, to p. Chrzanowski go skrzyżował, wołając: „tym pa-

pierkiem mógł pan sobie i t. d.”

P. Chrzanowski, kiedy mu życzliwi doradzają zmianę „tatyki” wyraża oburzenie i wcale nie kryje się z tem, że jemu „wszystko wolno”, bo pochodzi z Brzeżan.

25 lat nija od chwili założenia T-wa Dramatycznego im. A. Fredry. Sceną przemyską posiada za sobą chlubne karty i jej widowiska, często nie ustępowały wielkomiejskim. Dopiero w ostatnich paru latach sanacyjne zarządy spowodowały, że „Fredrum” z roku na rok traci na powadze. Przyczyniają się do tego różne nieprzemysłane kawały, które czasem wywołują burzenie, czasem kpiny, a prawie zawsze zdziwienie. Ostatnio amatorzy „Fredrum” wystąpili, jako... futbaliści. Skompletowali doraźnie, drużynę piłki nożnej i urządzili wysoco niefortunną parodię zawodową. Niesmak powiększył fakt, że „zwycięzcy” otrzymali, jako puchar, autentyczne... naczynie nożne „fundowane” przez jednego z członków zarządu (!). Miłośnicy teatru, wyrażając pogląd, że nie jest to najlepszy sposób uczczenia 25-lecia pięknej działalności. My również jesteśmy tego samego zdania.

W Przemyślu jest ze 100 (stu) adwokatów żydowskich, kilku ruskich i 6 (sześciu) polskich. Aplikantów kilkudziesięciu żydowskich i tylko 5 polskich, a polski adwokat dr. Patek wychowuje już piątego Żyda na adwokata. Przed kilku laty nie mieliśmy ani jednego aplikanta Polaka i dopiero młodzież narodowa, zmieniła ten stan na lepszy. Nie w smak to było żydosanacji. Spróbowano zamachu na ten skromny polski stan posiadania i tutaj, zupełnie zażydną delegacją lwowskiej Rady Adwokackiej, doprowadziła do skreślenia przez Radę we Lwowie, całej praktyki tryletniej prezesa Str. Nar. mgr. Włodzimierza Bilana. Sprawa nabrała dużego rozgłosu. „Ziemia Przemyska” poświęciła jej parę rewelacyjnych artykułów i w rezultacie decyzja została ostatnio przez Naczelną Radę Adwokacką w Warszawie, zupełnie uchylona. Mgr. Bilan otrzymał satysfakcję i ani dnia z kilkuletniej praktyki mu nie zabrano. Cała ta głośna historia skompromitowała doszczętnie sanację przemyską, bo patronował jej prezes BB. adwokat Dobrzański, który jako członek Rady adw. we Lwowie, w tem sposób próbował „skończyć” działacza narodowego.

O największej obecnie bolączce Przemyśla, nowym budynku pocztowym, napiszemy osobno.

PRZEMYSŁANIN.

Z CAŁEGO KRAJU

POZNAŃ

Szantażyści grożą śmiercią. — W sobotę, dnia 5 b. m. wieczorem zadzwonił do furtki willi p. dr. med. Bolesława Wilamowskiego przy ul. Cichej Nr. 7, pewien młody osobnik i oddał niezaklejony list, adresowany do lekarza. List ten odebrała szwagierka nieobecnej specjalisty. List miał następującą treść (podajemy w dosłownej pisowni):

Poznań, 5.10.1935.

„Wilamowski skazany na śmierć. Jeżeli się nie odkupi dzisiaj.

Jeżeli życie Ci jest miłe, zawiesz o godzinie dwunastej na dzirkach twojego ogrodu paczkę zawierającą 2.500 złotych. Wrzucić, gdy się nie zastosujesz do naszych rozkazów, nastąpi kres twojego życia. Nie licz na obcom pomoc, ponieważ ogrodek jest obkroczony a drut telefonu jest połączony z naszym aparatem. Więc gdyby jakakolwiek pomoc zawiadomiona będzie o naszym postępkach, już z Wielmożnego pana Wilamowskiego, będzie trup, nic więcej. Wybieraj śmierć lub życie

B

szef bandy stył!”

Szwagierka p. dr. Wilamowskiego oddała list policji śledczej, która tej nocy strzegła willi dr. Wilamowskiego i wszczęła dochodzenie, mające na celu ujście szantażystów.

Jak dotychczas wynik śledztwa w tej sprawie nie jest znany.

ŚWIECIE

Zagadkowa śmierć kupca. — Kupiec Józef Gajec, lat 34, zamieszkały w Borku Fałęckim, ziemi krakowskiej, dotarł w czasie swej podróży handlowej do Gdyni. W kilka dni po przybyciu zapadł nagle na jaską gwałtowną i nieznaną chorobę, a wobec tego, że stał się niebezpieczny dla otoczenia, musiano go odosobnić. Poza gwałtownością pojawiło się u niego zamroczenie umysłu, a ponadto lekarze stwierdzili pewne objawy wścieklizny. P. Gajec został przed sześciu tygodniami przypadkowo pokąsany przez psa.

Otoczenie jego w Gdyni nie widziało innej rady, jak przewieźć go do lecznicy w Krajowym Zakł. Psychiatrycznym w Świeciu.

Podczas transportu szefem sanitarium do Świecia chory nagle zmarł w drodze, w miejscowości Święte, w odległości około 10 km. od Świecia.

Władze prokuratorskie zarządziły sekcję zwłok, celem ustalenia przyczyny śmierci denata.

STANISŁAWÓW

Nagły zgon. — W Kołomyjach zmarła nagle w dorocz 66-letnia Teresa Szulepa, która praczującą zbliżającą się śmierć, wyjechała ze Stanisławowa do Kołomyj, ponieważ pragnęła być pochowana na tamtejszym cmentarzu.

Wykrycie tajnej gorzelni. — W miejscowości Ostrynia w pow. tłumackim, wykryto tajną gorzelnię w mieszkaniu zamężnego rolnika Iwana Tatarczuka. Policja zakwestjonowała i skonfiskowała naczynia i aparaty służące do wyrobu alkoholu, oddając je urzędowi kontroli skarbowej w Stanisławowie. Tatarczuk odpowie przed sądem.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Zdemolowanie mieszkania. — Około godz. 1.30 w nocy, pod dom, w którym zamieszkuje Stanisław Jagoda, przy ul. Polnej 2 przybyli bracia Emil i Sylwester M. z Świętochłowic, oraz ich znajomy Gerard P. z Świętochłowic, którzy wszczęli wielką awanturę.

Jagoda, chcąc uniknąć przykrego zajścia, zabarykadował się w mieszkaniu, nie chcąc dopuścić do wnętrza awanturników. Napastnicy poczuli jednak wyrywać drzwi, a gdy wreszcie dostali się do kuchni, Jagoda schronił się do sypialni, zamykając za sobą drzwi. Napastnicy zdolali jednak wtargnąć do sypialni,

gdzie pobili Jagodę w dotkliwy sposób. Ponadto zdemolowali oni całe urządzenie w sypialni i w kuchni. Szkoda, powstała wskutek zniszczenia mebli, oraz drzwi wynosi 600 zł.

WŁOCŁAWEK

Napad na ulicy. — Skorupiński Bolesław, zameldował, że w dniu 8 b. m. około godz. 20 na ul. Stodólnej róg Okrężnej, pobito ostrem narzędziem syna jego Ryszarda lat 17. Napastnikami okazali się Witkowski, Ziółkowski i trzeci nieznany osobnik. Dochodzenie w toku.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: Sobota godz. 20-ta „Murzyka na ulicy”.

Repertuar kin:
Apollo: Wacuz z Adolsem Dymszą.
Capino: Wyprawy krzyżowe.
Chimera: Mały pułkownik, z Shirley Temple.

Grażyna: Dziewczęta w mundurkach.
Kopernik: To diabeł nie kobieta.
Marsyjenka: To diabeł nie kobieta.
Pan: Czerwony sultan i dodatki.
Pax: Młody las i dodatki.
Palace: Dwie Joasie.
Raj: Pieśń kozaka.
Stylowy: Katusza i rewja.
Świt: Prowokator Azef.
Ton: Droga bez powrotu.

Pomnik. — „Komitet uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego” we Lwowie ogłosił konkurs na projekt pomnika, który ma stanąć albo na stołku cytadeli, albo na Wałach gubernatorskich. W obu wypadkach projekt winien również zawierać plan przebudowy ulic, przyległych do miejsca, na którym miałyby stanąć pomniki. Gdyby to były Wały gubernatorskie, wówczas musiałyby ulec zburzeniu gminą im. Szajnochy oraz zlikwidowanoby linię tramwajową na przestrzeni Rynek — ul. Russka.

Według ogłoszonego komunikatu koszt realizacji projektu nie powinien przekraczać pół miliona złotych. — Zbliża się szybkiemi krokami okres zimy, w którym bezrobocie we Lwowie przybiera wielkie rozmiary, obejmując około 25 — 30 tysięcy ludzi. Największą nędzą panuje jednak wśród bezrobotnych i bezdomnych, którzy z powodu braku miejsca w barakach miejskich „mieszka” pod gołymi niebem.

Ostatnio 20 osób bezdomnych, „mieszkających” za mostem kolejowym przy ul. Słonecznej, zwróciło się do magistratu z błagalną prośbą o ką w barakach. Czy je otrzymała, niewiadomo. W każdym razie magistrat lwowski buduje kąpieliska i kryte piływalnie, oraz patronuje przedsiębiorstwom, których koszta realizacji nie powinny przekraczać... pół miliona złotych.

Ciekawe, że ludzie tego nie chcą rozumieć...
Mniejsze pobory emerytów. — Lwow-

ska Izba Skarbowa komunikuje, że zapotrzebowanie emerytalne za październik zostało wypłacone w kwocie niższej, niż za wrzesień, gdyż potrącono nadwyżkę dodatku od podatku dochodowego, w wysokości 15 procent. Osobnych rozliczeń nie doręczono emerytom z powodu braku czasu. W związku z tem ostatniemi kraży we Lwowie dowcip, że emerytom i urzędnikom tak szybko obcina się pensje, iż nawet niema czasu na... zawiadomienie zainteresowanych.

Skargi na koleje. — Klienci PKP. skarżą się na złe połączenie kolejowe Lwowa z Krosnem. Przejście te, wynoszące 210 km., pociąg osobowy nocny przebywa w czasie 6 i pół godzin, a pociąg dzienny w czasie... pełnych 8 godzin.

Dodać należy, że w lwowskiej Dyrekcji kolejowej istnieje wiele jeszcze innych podobnych połączeń (np. Lwów — Jaworów), które dowodzą jednego: że kolej nie liczy się ani z kieszenią, ani z czasem pasażerów. Skutki takiej polityki nie dały na siebie czekać; już obecnie furmanki stały się niebezpiecznym konkurentem kolei.

Zamach samobójczy 14-letniego ucznia. — Wczorajem pod koła pociągu osobowego, zmierzającego ze Lwowa w kierunku Warszawy, na 6-tym kilometrze poza Lwowem rzucił się w zamiarze samobójczym 14-letni Leopold Tippek, uczeń III kl. państwowego I gimnazjum, syn emerytowanego urzędnika skarbowego. Tippek poniósł śmierć na miejscu. W notesiku jego na pierwszej kartce znajdowało się charakterystyczne zdanie: „Umieram, a nie wiem po co?” Policja podjęła dochodzenie celem wyjaśnienia zagadkowej sprawy.

Napad rabunkowy pod Lwowem. — Do mieszkania Emila Moskwiaka w Konopnicy pod Lwowem przybyło przed południem dwu nieznanych osobników i prosiło gospodynię, która sama znajdowała się w domu, o wodę do picia. Gdy Moskwiakowa podała im wodę, wówczas jeden z owych osobników począł ją bic żelazną sztabą po głowie, a drugi tymczasem czynił poszukiwania za pieniędzmi, a gdy tych nie znalazł, zabrakł ukryty w łóżku flober, poczem obaj umknęli. W niedługim czasie potem posterunkowi z Brzuchowic dokonali aresztowania obu sprawców, którymi byli: Teodor Mraka z powiatu żydaczowski i Jakób Prystaj z Lublińca, w powiecie stryjskim.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota: — „Stare wino szumi”. Niedziela: — „Aras”. Niedziela wiecz. — „Stare wino szumi”.

Kina katolickie:
Apollo: „Folies Bergère”.
Promień: „Weronika”.
Świt: „Wacuz”.
Sztuka: „Ostatnia miłość”.
Stella: „Katastrofa Człuska” i komedia.

Uciecha: „Kocham wszystkie kobiety”.
Ze Stronnictwa Narodowego. W sobotę o godz. 19-iej w lokalu własnym, Rynek Gł. 6, dalszy ciąg dyskusji na temat: „Rozwiązanie sprawy żydowskiej” rozpoczętą na zebraniu Narodowego Klubu Dyskusyjnego o dn. 28 września. W niedzielę o godz. 11-iej zebranie organizacyjne V Koła Stron. Nar. „Kraków — Śródmieście”. Na zebranie mają przybyć wyłacznie członkowie S. N. zamieszkała na terenie dzielnic miejskich I — VIII. Zwykłego zebrania niedzielnego dostępnego dla wszystkich członków S. N. w tę niedzielę nie będzie.

Z Chrześcijańskiego frontu Gospodarczego. — Zebranie członków F. G. odbędzie się w wtorek 15 października o godzinie 19.30 w sali przy ul. Gołębiej 6. Dyskusja na temat: „Solidaryzm społeczny” zagaił prezes Ch. F. G. p. F. Przyjemski.

Kłopot z zajętym szampanem. — Krakowskie władze skarbowe mają niedzienny kłopot. Po zlikwidowaniu handlu win Palugay i spółka władze skarbowe zajęły na pokrycie zaległości podatkowych 12.000 butelek wina szampańskiego, które zdeponowano w opieczętowanych piwnicach. Po dłuższym czasie, wyznaczone kilkakrotnie licytacje nie mogły dojść do skutku, gdyż ewentualni nabywcy żądali od urzędników skarbowych otwarcia kilku flaszek dla stwierdzenia czy wina szampańskie nie uległo zepsuciu. Urzędnicy skarbowi, opierając się ściśle na odpowiednich przepisach, nie godzili się na to i do sprzedaży nie dochodziło. Ostatecznie władze mają poważny kłopot: wina bez sprobowania nikt nie chce kupić, więc leży i możliwe, że psuje się w piwnicach.

Jubileusz krakowskiego Chóru Akademickiego. — Chór Akademicki obchodzi w bież. roku jubileusz 50-lecia istnienia. Termin obchodu ustalony został na dzień 10 listopada. Komitet jubileuszowy, pozostający pod protektorem J. M. Rektora U. J. prof. Maziarzkiego, pracuje już nad odpowiednim uświetnieniem obchodu. Zgłoszenia udziału w obchodzie przyjmuje adw. dr. Stanisław Rowiński, Kraków, ul. Jabłonowskich 3.

„Dzień konia” w Krakowie. — W niedzielę, 13 b. m. z inicjatywy krakowskiej Izby Rolniczej i władz wojskowych odbędzie się w Krakowie „Dzień konia”. W programie imprezy znajduje się m. in. w niedzielę w południe korowód udekorowanych dorozek i zaprzęgów włościańskich z okolic podkrakowskich, konkurs na stadionie wojskowym na Małych Błoniach na najlepiej utrzymane konie włościańskie i dorozkarskie, popis hipiczny krakowskich pułków artylerji i kawalerji, uroczyste rozdanie nagród i t. p. Szczegóły w afiszach rozlepionych na kioskach.

Wygaśnięcie porozumienia polsko-niemieckiego

Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich Dyrekcji Cel, Urzędów Celnych oraz Inspektoratu Cel w Gdańsku okólnik w sprawie wygaśnięcia w dn. 4 października b. r. porozumienia handlowego polsko-niemieckiego z dn. 11 października 1934 r., stanowiący m. in. co następuje:

Wobec tego, że z dn. 14 października 1935 r. włącznie kończy się okres pozostawienia w mocy porozumienia handlowego z Niemcami z dn. 11 października 1934 r., ministerstwo skarbu przypomina, że również z dniem tym traci swą moc okólnik ministerstwa skarbu z dn. 12 października 1934 r. w sprawie stosowania cel konwencyjnych do niektórych towarów pochodzenia niemieckiego.

Do wszystkich zatem towarów pochodzenia niemieckiego, zgłoszonych do ostatecznej odprawy celnej, poczynając od dn. 15 października 1935 r. będą stosowane stawki autonomiczne drugiej kolumny taryfy celnej na podstawie protokołu polsko-niemieckiego z dn. 7 marca 1934 r.

Do towarów pochodzenia niemieckiego, objętych porozumieniem handlowym polsko-niemieckim z dn. 11 października 1934 r., zgłoszonych do ostatecznej odprawy celnej przed dn. 15 października 1935 r., będą stosowane stawki konwencyjne, jeżeli uiszczenie należności celnych nastąpi w okresie, przewidzianym w art. 116 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie celnym.

Spadek złota w Banku Rzeszy

Bilans Banku Rzeszy z dn. 7 b. m. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w milionach RM): portfel papierów spadł o 244 do 4.682,4 (w tem zapas weksli i czeków spadł o 179,1 do 3.964,5, lombard o 32,3 do 40,8, suma bonów skarbowych o 33 do 6,8, zaś zapas papierów wartościowych zaliczonych do pokrycia wzrósł o 1,3 do 347,2); obieg banknotów Banku Rzeszy zmniejszył się o 138,7 do 4.004,7, obieg odcinków Banku Rentowego o 13,1 do 385,4; obieg bilonu spadł o 14,5 do 1.546,3; zapas złota i dewiz zaliczonych do pokrycia po raz pierwszy od dłuższego czasu wykazuje znaczniejszy spadek o 1,5 do 98,8 (zapas złota spadł o 0,5 do 94,3, zaś zapas dewiz o 1,0 do 4,5).

Spadek zapasu złota o 1,5 milj. RM jest podobno wynikiem przydziału odpowiedniego kontyngentu kruszcu do przeróbki, przez przemysł niemiecki. Spadek zapasu dewiz został spowodowany, według komentarzy prasowych, przydziałem dodatkowego kontyngentu dewiz na opłacenie niezbędniejszego importu surowców dla przemysłu niemieckiego. Należy podkreślić, że przyczyniło się do tego również sprowadzenie z zagranicy większej ilości artykułów żywnościowych, przede wszystkim zaś tłuszczów, których brak rynek wewnętrzny dotkliwie odczuwał.

Wyższy kurs spółdzielczości

Instytut spółdzielczy im. rektora prof. dra Dolńskiego przy wyższej Szkole handlu zagranicznego we Lwowie ogłasza wpisy na roczny wyższy kurs spółdzielczości. Warunkiem przyjęcia jest: świadectwo dojrzałości szkoły średniej. Wyjątkowo mogą być przyjęte osoby z innym wykształceniem, posiadające co najmniej dwuletnią praktykę spółdzielczą za zaświadczeniem Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych we Lwowie. Celem kursu jest przygotowanie kadr pracowników i rewidentów w organizacjach spółdzielczych. Opłata za kurs wraz z taką egzaminacyjną wynosi zł. 250.—, i płatna jest w ratach miesięcznych. Kierownictwo może zwolnić całkowicie lub częściowo z opłaty wypadkach godnych uwzględnienia. Wykłady odbywać się będą codziennie w godz. 17 do 20 w salach wykładowych wyższej szkoły handlu zagranicznego we Lwowie, ul. Bourlarda 5.

Wpisy przyjmuje kierownik Instytutu, dyrektor Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych, okręgowy Związek we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11 (od 10 do 20 października w godz. 10—12).

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

światło rzuciło między nich pęk jasnych promieni. Opowieć to teraz. Tylko — tylko nie jest to łatwe. Widzi pan, Mr. Bevan, istnieje pewien — pewien — mężczyzna, co do którego i Reggie Byng i mój ojciec pomylili się. Oni sądzili... Widzi pan, oni wiedzieli, że znajdowałam się z panem w owym dniu w taksówce, i oczywiście doszli do przekonania, kiedy pan tu przybył, że ja z panem chciałam spotkać się w Londynie, że pan jest tym mężczyzną, którego ja... ja...

— Którego pani kocha.

— Tak, rzekła Maud cicho.

Nastało milczenie. Jerzy nie mógł z nią nie współczuć. Opanował wszelkie inne uczucia, nawet szarą rozpacz, która przyszła doń z jej słów. Był w stanie odczuć to wszystko, co ona odczuwała.

— Proszę mi powiedzieć o tem coś więcej.

— Poznałam go ubiegłego roku w Walji, mówiła Maud niemal szeptem. Rodzina jednak wpadła na trop i zmusiła mnie do powrotu. W tym dniu, gdy pana spotkałam, udało mi się wymknąć z domu. Dowiedziałam się, że on bawi w Londynie i pragnęłam go zobaczyć. Nagle spostrzegłam Percy'ego i — wskoczyłam do pańskiej taksówki. To wszystko było straszna pomyłka. Bardzo mi przykro.

— Rozumiem, rzekł Jerzy zamysłowo. Rozumiem.

Serce mu się krajało z bólu. Powiedziała mało, ale on był w stanie odgadnąć znacznie więcej. Ten nieznaną mężczyzna, który triumfował, zdawał się kłócić z niego pogardliwie z ciemnością.

— Bardzo mi przykro, rzekła Maud znowu.

— Nie powinna pani tem się przejmować. Jak ja mogę pani być pomocnym? To jest sprawa główna. Czego pani żąda odemnie?

— Leczyć ja teraz nie mogę pana prosić!

— Naturalnie, że pani może. Dlaczego nie?

— Dlaczego — och — nie mogę —

(d. c. n.)

Sytuacja walutowa

WARSZAWA, 11.10 (PAT). Na dzisiejszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Dewiza na Londyn utrzymała się prawie dokładnie na poziomie wczorajszych kursów. Dewiza na Nowy Jork miała tendencję na różnych giełdach niejednorodną, jednakowoż zmiany kursowe były minimalne. Dewiza na Amsterdam wyrażnie zwiększyła, a mianowicie: w Warszawie z 359.70 wczoraj do 360.15 dziś, w Zurichu z 207.75 do 208.05, w

Paryżu z 10.27 i trzy czwarte do 10.28. Dewiza na Medjolan notowała: była w Warszawie 43.28, w Zurichu nieznacznie osłabła, w Paryżu nieznacznie się wzmożniła, w Londynie wreszcie przejściowo wyraźnie zmniejszała.

Pozostałe dewizy nie wykazują żadnych zanotowania zmian.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 11 października

DEWIZY

Belgia 89.55 (sprzedaż 89.78, kupno 89.32); Holandia 360.15 (sprzedaż 361.05, kupno 359.25); Londyn 26.07 (sprzedaż 26.20, kupno 25.94); Nowy Jork 5.31 i trzy czwarte (sprzedaż 5.34 i trzy czwarte, kupno 5.28 i trzy czwarte); Nowy Jork (kabel) 5.31 i siedem ósmych (sprzedaż 5.34 i siedem ósmych, kupno 5.28 i siedem ósmych); Paryż 35.01 i pół (sprzedaż 35.10, kupno 34.93); Praga 21.99 (sprzedaż 22.04, kupno 21.94); Sztokholm 134.45 (sprzedaż 135.10, kupno 133.80); Szwajcaria 173.15 (sprzedaż 173.58, kupno 172.72); Włochy 43.28 (sprzedaż 43.40, kupno 43.16); Berlin 213.70 (sprzedaż 214.70, kupno 212.70).

Obroty dewizami więcej, niż średnie, tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.46 — 5.44; rubel złoty 4.84; dolar złoty 9.10; rubel srebrny 1.83; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.87; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 151.25. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 25.05 — 26.07. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożycz. z roku 1925 (Dillonowska) 89 i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. pożycz. śląska 70.50 — 70.25 (w proc.).

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. budowlana 40.75 — 41.00; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62.25 — 62.75 (odcinki po 500 dol.) 62.75 — 63.25 — 63.00 (w proc.); 4 proc. pożyczka inwestycyjna serjowa 112.00; 4 proc. pożycz. inwestycyjna 109.00; 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 52.30 — 52.40; 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. pożyczka dolarowa 80.00 — 80.50 (w proc.); 5 proc. pożycz. kolejowa 59.00 — 59.50; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 44.50 — 44.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.88.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 11 października

Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 19.25 — 19.75; Pszonica jednolita 742 gl. 19.25 — 19.75; Pszonica zbierana 731 gl. 18.75 — 19.25.

Zyto I standart 700 gl. 13.00 — 13.25; Zyto III standart 678 gl. 12.75 — 13.00; Owies I st. (niezadesez.) 497 gl. 15.50 — 15.75; Owies II st. (lelko zadesez.) 468 gl. 15.00-15.50; Owies III st. (zadesez.) 438 gl. 14.75-15.00; Jęczmień brow. 16.50-17.50; Jęczmień 678-673 gl. 15.00-15.50; Jęczmień 649 gl. 14.75 — 15.00; Jęczmień 620.5 gl. 14.25-14.50; Groch polny 24 00 — 26.00; Groch Victorja 31,00 — 34.00; Wyka 20.00-21.00; Peluska 20.00-21.00; Seradela podwójnie czyszczona — —; Łubin niebieski 8.25 — 8.75; Łubin złoty — —; Rzepak zimowy 40.00-41.00; Rzepik zim. 38.00-39.00; Rzepak i rzepak letni 36.00-37.00; Siemię ln. basis 90 proc. 33.50 — 34.50; Mak niebieski 51.00 — 53.00; Ziemiak jadalny 3.75 - 4.00; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 33-35.00; Mąka pszen. gat. I B 0-45 proc. 31.00 — 33.00; I-C 0 — 55 proc. 29.00 — 31.00; I — D 0 — 60 proc. 27.00 — 29.00; I-E 0 — 65 proc. 25.00 — 27.00; II-B 20 — 65 proc. 24.00 — 26.00; II-D 45 — 65 proc. 23.00 — 24.00; II-E 55-65 proc. 22.00 — 23.00; II-G 60-65 proc. 21.00-22.00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 21.00 — 22.00; I gat. 0 — 65 proc. 20.50 — 21.50; II gat. 16.50 — 17.50; razowa 16.00 — 17.00; poślednia — —

— —; Otręby pszenne grube przem. stand. 9.75 — 10.25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,25 — 9,75; Otręby pszenne mialkie 9,25 — 9,75; Otręby żytnie 8,00 — 8,50; Kuchy lina 17,00 — 17,50; Kuchy rzepakowe 13,00 — 13,50; Kuchy słonecznikowe — — —; Sruta sojowa 45 proc. — — —

Ogólny obrót 4.275 ton, w tem żyta 803 ton. Uspokojenie spokojne.

Sytuacja na rynku ziemniaczanym

Wbrew ogólnym przypuszczeniom zbiory ziemniaków w sumie globalnej wypadły w całej Polsce tylko 10 proc. niżej, niż w roku 1934. Ilościowo zbiory roku 1935 odpowiadają zbiorom z roku 1933, gdyż w roku 1934 zbiory były 10—15 proc. wyższe od roku 1933.

Podaż ziemniaków jest dostateczna i to zarówno jadalnych, jak i fabrycznych. Jedynie województwa poznańskie i częściowo łódzkie wykazują niedobór w zakresie ziemniaków przemysłowych. Śląsk rokrocznie przywozi ziemniaki z innych województw i w roku bieżącym również zabiega o nabycie większych ilości.

Eksport ziemniaków jadalnych całkowicie się nie rozwija. Eksporterzy nie otrzymali nawet zapytań z zagranicy w tej sprawie i nie z'awili się w Polsce kupcy zagraniczni, jak to było zwyczajem w latach ubiegłych.

Natomiast są zapytania na sadzonki ziemniaczane, przedewszystkiem uznane, ktorými zagranica się żywo interesuje. Niestety konkurencja holenderska, jak i niezłe urodzaje zagranicy powodują że teny sadzonek w krajach odbiorczych są niebywale niskie, wskutek czego eksport sadzonek z Polski stał się prawie całkowicie nieopłacalny. Belgia, jeden z największych odbiorców sadzonek, po dewaluacji swej waluty, dyktuje ceny

o wiele niższe, niż w roku ubiegłym. Francja wysokim cłem przekreśla wszelką kalkulację dla polskiego eksportu. Szwajcaria, która w roku 1933 wzięła z Polski 1.600 ton sadzonek, w roku 1934 nie wzięła ani jednego kilograma. Na to samo zanoszą się w roku bieżącym. Są to fakty zastanawiające i wymagające rozważenia.

Ceny ziemniaków jadalnych w hurcie wahają się od zł. 2,25 w województwach wschodnich i południowo-wschodnich do zł. 3,30 za 100 kg., w innych województwach, jedynie w poznańskim dochodzą do zł. 4.— za 100 kg. loco stacja załadowania.

W detalu na lokalnych rynkach otrzymują producenci przeważnie zł. 3,50 do 4.— za 100 kg., jedynie w poznańskim otrzymują ceny wyższe.

Fabryki przetworów ziemniaczanych płać w poznańskim 20 groszy za kg. proc. skrobi loco fabryka, co da'e producentom 15 — 16 groszy. Na Pomorzu płać fabryki najwyżej 17 — 18 groszy za kg. proc. skrobi i znajdują po tej cenie dostateczną ilość towaru, zarówno na Pomorzu, jak i w województwie warszawskim.

Cena sadzonek ze względu na wstrzymywanie się z kupnem przez eksporterów, dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniona.

Udział Polski w światowym eksporcie żyta

Ogłoszona ostatnio statystyka Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie zawiera cyfry światowego handlu żytem w okresie od 1 sierpnia 1934 do 31 lipca 1935 r.

Z liczb tych wynika, że ogólny światowy eksport żyta wynosił w 1934/35 r.

11.672 tys. q, wykazując w stosunku do analogicznego okresu 1934/35 r. zmniejszenie o 1.005 tys. q.

Polska zajmowała w tych dwóch okresach pierwsze miejsce wśród krajów eksportujących żyto i wywoziła w okresie 1933/34 — 4.753 tys. q, zaś w okresie 1934/35 — 5.924 tys. q. Mimo spadku ogólnego światowego eksportu żyta, wywóz tego artykułu z Polski wykazał wzrost. Udział Polski w ogólnym światowym eksporcie żyta wzrósł z 38 proc. w okresie 1933/34 do 46 proc. w okresie 1934/35.

W okresie sprawozdawczym drugie miejsce wśród krajów eksportujących żyto zajmowała Argentyna (2.668 tys. q), dalsze — Szwecja (907 tys. q), Łotwa (867 tys. q) i Litwa (544 tys. q).

66)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Maud była do żywego dotknięta tem niesłychanym niezrozumieniem jej słów.

— Nie mam żadnej obawy!

— W takim razie, może będzie pani łaskawa posłuchać. Nie zatrzymam pani długo. Moje wyjaśnienie jest bardzo proste. Zakpiono sobie ze mnie. Zdaje mi się, że postawiono mnie w pozycji druciarza z komedji, w którego wszyscy wmawiali, że jest królem. Najpierw przyjaciel pani, Mr. Byng, przybył do mnie, by mi powiedzieć, że pani mu wyznała swoją do mnie miłość.

Maud wydała okrzyk zdumienia. Albo ten człowiek był szalony, albo był nim Byng. Wybrała alternatywę więcej uprzejma.

— Reggie Byng musiał stracić zmysły.

— Tak przypuszczałam. Powiedziałam sobie, że conajmniej był w błędzie. Lecząc mężczyzna zakochany jest optymistycznie nastrojonym głupcem, a ja oczywiście, kochałam panią od chwili, gdy owego pamiętnego poranka pani weszła do mojego wozu...

— Co?

— Więc wkrótce, ciągnął Jerzy, nie zwracając uwagi na okrzyk Maud, niemal nabrałam przekonania, że cuda mogą się jeszcze zdarzać, i że to, co Byng powiedział, było prawdą. A kiedy ojciec pani powiedział mi to samo, nabrałam pewności. Wydawało się to niemożliwe, lecz musiałem wierzyć.

Teraz widzę, że z jakichś nieznanym mi powodów, i Byng i ojciec pani zakpili sobie zemnie. Oto wszystko. Dobranoc!

To, co teraz nastąpiło, było ostatnią sceną, jakiej Jerzy oczekiwał. Maud przez chwilę milczała, a potem wybuchnęła głośnym śmiechem. Był to śmiech napiętych ponad miarę nerwów, lecz dla uszu Jerzego brzmiał tonem szczerzego rozbawienia.

— Ciesz się, rzekł sucho, że pani znajduje moje opowiadanie tak zajmujące. Miał w tej chwili przekonanie, że nienawidzi tej dziewczyny, że niczego tak nie pragnie, jak, by znikła na zawsze z jego życia. Później, dodał, wesoła strona tej historii ubawi i mnie. Teraz jednak mój zmysł humoru jest jeszcze w stanie śpiącym.

Maud krzyknęła lekko.

— Przepraszam, bardzo przepraszam, Mr. Bevan. To nie to. To zupełnie co innego. Ja sama nie wiem, dlaczego się śmieję. Ale napewno nie dlatego, że rzecz wydaje mi się komiczną. Ona jest tragiczną. Zaszła tu straszna pomyłka.

— Zauważyłem ją, odrzekł Jerzy gorzko. Ciemność zaczęła mu działać na nerwy. Chciałbym, byśmy mieli tu jakie światło.

Blask kieszonkowej latarki padł na niego.

— Wziąłm latarkę, by sobie oświecić drogę powrotną, rzekła Maud, drżącym, cichym głosem. Na polach jest całkiem ciemno. Nie zapaliłam jej przedtem, by nie ściągnąć niczyjej uwagi.

Zbliżyła się do niego, trzymając latarkę nad swoją głową. Światło ukazało jej twarz, zaniepokojoną i sympatyczną, i na jej widok gniew opuścił Jerzego zupełnie. Była tu jakaś tajemnicza, trudna do odgadnięcia, lecz jednej rzeczy Jerzy był pewien: dziewczyna nic nie zawiniła. Była dobrze wychowaną i prostą. Czyste złoto.

— Przyszedł tu, by panu wszystko opowiedzieć. Zatknęła latarkę na kole od wozu, tak, że jej

Najnowsze płaszcze zimowe

(ZO) Musimy niestety pamiętać o tem, że lada dzień skończy się ciepłe słoneczne dni jesienne, a nadejdą słoty i zima, niebawem zaś śniegi i mrozy. Wobec tego płaszcz staje się najważniejszą częścią naszej garderoby i jemu przedewszystkiem trzeba poświęcić wiele uwagi.

Wiemy dobrze, że sprawienie płaszcza jest wydatkiem poważnym i że praktyczne względy odgrywają tu niemałą rolę. Płaszcz powinien służyć conajmniej dwa, trzy lata nie wychodząc z mody i nie wymagając żadnych przeróbek. Sukniętmo odświeżyć, zmienić przybranie czy zmodyfikować fason, z okryciem sprawa byłaby o wiele trudniejsza.

Wynika z tego, że musimy wybrać fason, który odpowiada wprawdzie bieżącej modzie, ale nie kryje w sobie niebezpieczeństwa, iż rychło się opatrzy, a zatem taki, który przez kilka sezonów nie będzie niczem rażą.

Właściwie i to przynajmniej każda z pań, jakkolwiek skromny budżet często na tem cierpi, niemal konieczne potrzebne są na zimę dwa okrycia, jedno sport, a codzienne noszenie, na słotę, do podróży i t. d., drugie zaś eleganckie popołudnio-

niczki na dzisiejszych naszych rysunkach.

Na pierwszym z kolei modelu mamy zupełnie nowy krój kołnierza, który gubi się pod nałożonym i spiętym dwoma guzikami zupełnie równym przodem. Efekt płaszcza polega na szerokich bardzo rękawach. Całość uzupełnia zgrabna niewielka mułka w kształcie bezułka.

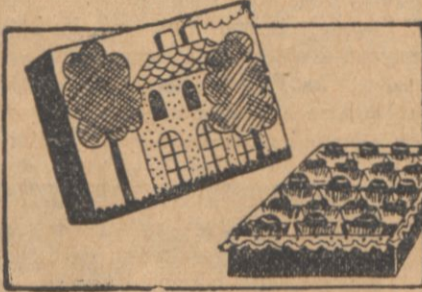
Lećkim i „robiącym młodo” jest następny model, którego obramowanie przechodzi z boku w ładny żabot, przy czem może być tu użyte jedynie bardzo cienkie i podatne futro, o ile chcemy utrzymać piękną linię. Odpowiednie będą na ten cel cienkie brejtszwance lub agneau rasé a fason taki daje sposobność do ładnego zestawienia kontrastujących ze sobą kolorów, jak np. popielatego futra z materiałem ciemno - czerwonym, czarnego z rudo - brązowym i futra beżowego z płaszczem zielonym.

W nowych kolekcjach spotyka się również płaszcze niezbyt długie w kształcie tiuniki obramowanej futrem. Tiunika tego rodzaju jest korzystna dla każdej niemal figury i dlatego cieszy się dużym powodzeniem (rysunek środkowy).

niez. Są one krajane w wąskie pasy, szywane ze sobą ukośnie. Jako zapieczętowanie dość duże drewniane kule umieszczone tak, aby pelerynkę można skrzyżować i zapiać. Daje ona nam wtedy wielce ciepła, a wygląda bardzo zgrabnie.

MILY PODAREK IMIENINOWY

Barwne pudełko na ciasteczki, które można samej zrobić sprawi większą przyjemność osobie obdarowanej, aniżeli banalny kupny koszyk. Jeżeli chcemy, aby pudełko takie, było efektowne, oklejmy je ciemnym papierem, od takiego tła bowiem najładniej odbijają wielobarwne obrazki.



Obrazek zdobiony pokrywa pudełko nieznacznie się jaknajbardziej prymitywną manierą. A więc dach będzie zrobiony z błyszczącego papieru żółtego, drzewa z papieru zielonego w cieniu dach czerwony i t. d.

Ładniejsze, więcej artystyczne, a zarazem trwalsze są pudełka oklejane filcem zamiast papierem.



we, a więc także które można nosić zarówno do sukni wizytowej jak i do strojnejszej toalety wieczorowej. Ponieważ płaszcz nosi się codziennie, więc musi on być zrobiony z materiału w dobrym gatunku, niezbyt oryginalnego fasonu, a równocześnie zgrabny i elegancki.

Nowe płaszcze zimowe są przeważnie proste w kroju, długie, przykrywające zupełnie suknie, pewna fantazyjność ujawnia się w górnych częściach t. zn. w sposobie zrobienia rękawów i przybraniu futrem.

Niemniej ważny jest oczywiście kolor materiału i tu moda stawia nas w dość trudnym położeniu. Względnie praktyczne nakazywałyby nam decydować się zawsze na kolor czarny, a tu tymczasem moda przynosi tak śliczne różne odcienie jak szlaskowy - zielony, winno - czerwony, ciemno - szlaskowy i nowy zupełnie rudawo - czerwony, który coraz częściej się spotyka.

Właściwością tegorocznych płaszczy jest, że są one skromne, pozbawione zbyt ważących efektów a równocześnie bardzo zwykłe, czego dowód znajdują czo-

Płaszcze o charakterze sportowym robione są przeważnie z materiałów w mieszanych kolorach jako praktyczniejszych i odporniejszych na zmianę pogody. Płaszcz, który widzimy na przedostatnim rysunku, ma ładne duże wygięte futrzane, przedłużające się poniżej pasa i przytrzymane szerokim pasem. Natomiast kołnier jest zrobiony z tego samego materiału co całe okrycie. Kieszenie nalożone można obłożyć również futrem.

Jak już kilkakrotnie wspominaliśmy peleryny są w dalszym ciągu bardzo modne, a szczególnie jeżeli chodzi o okrycia wieczorowe usunęły na dalszy plan wszelkie inne fasony. Na ostatnim rysunku mamy elegancki płaszcz popołudniowy z peleryną przybraną futrem oraz szerokimi kielichowymi rękawami wykonanymi futrem.

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu nowa moda ma tę dobrą stronę, że uwzględnia różnego rodzaju upodobania, odznacza się wielką różnorodnością i szablonowość jej nie grozi.

FUTRZANA PELERYNKA

Tegoroczne pelerynki, które noszone są zarówno na ulicę jak do sukien zyw-



towych, są zupełnie bez kołnierzy i zakończone tylko listewką zastępującą kol-

Ewolucja współczesnych Chin

Agencja prasowa „Fides” zamieszcza ciekawy artykuł o stosunkach wewnętrznych w Chinach, w którym wykazuje, że istotną przyczyną ciągłego chaosu w społeczeństwie chińskim w dobie obecnej nie są w rzeczywistości walki pomiędzy poszczególnymi generałami, ani grasujące po różnych okolicach bandy rozbójnicze, stanowiące nieraz prawie małe armie. „Kryzys w Chinach — pisze agencja „Fides” — jest przede wszystkim natury intelektualnej, duchowej i społecznej. Objawy kryzysu duchowego i konfliktów wewnętrznych, jakie dziś przeżywa walka chińska, dają się zauważyć na każdym kroku. Zwłaszcza prasa jest wyrazem tego stopniowego przeobrażenia, jakim ulega psychika Chin dzisiejszych. Porusza ona z wielkim przejęciem i powagą rozmaite problemy aktualne, jak kwestja rodziny, praw kobiety, oraz zagadnienia z dziedziny filozofji, jak wolność woli, istnienie przeznaczenia, Opatrzności, doskonałości i świętości i t. p. Przeobrażenia, dokonujące się obecnie w Chinach są niezmiernie doniosłe ze względu na przyszłość Państwa Środka. Świadczą one, że nowe pokolenia powoli lecz stopniowo dążą ku zerwaniu wielu tradycji i więzów, które poprzez długie wieki stanowiły mur, oddzielający Chiny od cywilizowanych krajów Zachodu. Synowie potrochu poczynają się buntować przeciwko autokratyzmowi głowy rodziny, uświadamiając sobie prawo, jakie ma każdy człowiek do rozporządzania swoją osobą, córki, wydawane zamąż przez

ojca lub opiekuna wbrew swej woli i uczuciu w wieku, gdy dziewczynki myślały jeszcze o zabawkach, a nie o małżeństwie, studiują dzieła prawnicze, w których szukają wyjścia i odpowiedzi dla swych nieśmiałył jeszcze marzeń o wolności i samodzielności, dzieci występują z protestem przeciwko wieloletniemu ojcu i t. p.

Istnieje jeszcze jedno poważne źródło i przyczyna przemiany wewnętrznej, jaka się dziś daje zauważyć w Chinach, a także pewnego rodzaju chaosu, który zaznacza się coraz bardziej; oto młodzi studenci, wysyłani na studia do uniwersytetów europejskich lub amerykańskich, wracają do ojczyzny nastawieni całkiem nie tak, jakby sobie tego życzyli ich rodzice; jedni wracają jako bezbożnicy, drudzy jako komuniści lub liberałowie, inni znów jako katolicy lub protestanci. Oczywiście w rezultacie cała ta młodzież, zamiast zgodnie współpracować w swej ojczyźnie, tworzy rozmaite wzajemnie wobec siebie wrogo usposobione partje, jeszcze bardziej oddalając się od swych rodzin, od dawnych wierzeń i tradycji.

W obliczu wszystkich tych przemian i tego chaosu zarysowuje się tem wyraźniej perspektywa triumfującej przyszłości dla katolicyzmu w Chinach. Któż bowiem bardziej od Kościoła katolickiego od tej najbardziej „ludzkiej”, a zarazem nadludzkiej religji, może być powołany do stworzenia mocnego i trwałego pomostu pomiędzy dwiema cywilizacjami: Wschodu i Zachodu?

„Oj Mi-, oj Mi-, oj Mi-chalik” ...

Jak brać artystyczna bawiła się w Krakowie przed trzydziestu laty — Z dziejów „Jamy Michalikowej” i „Zielonego Balonika”

Od kilku miesięcy lokal przy ulicy Florjańskiej, w którym znajdowała się sławna „Jama Michalikowa”, stoi zamknięty. Zamknięcie „Jamy” zeszło się dziwnym trafem z trzydziestą rocznicą utworzenia „Zielonego Balonika”. Niezwykle ten, jedyny w swoim rodzaju kabaret zasługuje na to, aby mu poświęcić kilka uwag, w dziejach bowiem naszej literatury odegrał rolę, której lekceważyć nie można.

Siedzibą kabaretu „Zielony Balonik” była „Cukiernia Lwowska” założona w roku 1895 przez Jana Apolinarego Michalika przy ulicy Florjańskiej pod l. 45. Bliskość Teatru Miejskiego i Akademji Sztuk Pięknych sprawiła że w cukierni gromadzi się zaczął ówczesny świat artystyczny. Stałym gościem w cukierni był Wyspiański. Często bywał w niej Adolf Nowaczyński. Tu wreszcie czerpało natchnienie grono artystów i literatów, należących do „Zielonego Balonika”.

Jak powstał „Zielony Balonik”? Oto pewnego dnia wybuchł w Krakowie niebywały „skandal”: trzech ludzi, znajdujących się po przepitej nocy „pod dobrą datą”, pojawiło się na linii A — B z przypiętymi zielonemi balonikami, wywołując powszechne zgorzniecie... Kiedy wszyscy trzej wytrzeźwieli, postanowili założyć kabaret i nadać mu nazwę „Zielony Balonik”. Kabaret założony został w jesieni 1905 r. Pierwszym konferensjerem był Jan August Kisielewski. Nie był to jednak kabaret w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Dostęp do niego miało ściśle ograniczone grono. Dostać się na seans „Zielonego Balonika” było dla osób, nienależących do wspomnianego grona, rzeczą bardzo trudną.

Na zebraniach „Zielonego Balonika” bawiono się ochoczo. W takiej tryskającej humorem atmosferze powstawały piosenki, zawierające jadowitą satyrę na różne znane osobistości, przy czem nie szczędzono nikogo. Tworzyli te piosenki nawet lekarze, adwokaci i profesorowie... Nastrój „Zielonego Balonika” udzielał się im i stawał się źródłem natchnienia. W atmosferze „Zielonego Balonika” skryształizował się talent literacki Boya, wówczas jeszcze lekarza. Boy był autorem bardzo wielu piosenek i wierszyków, które za pośrednictwem „Zielonego Balonika” szybko się rozpowszczyliły. Inny znów twórca piosenek „Zielonego Balonika”, Tadeusz Zakrzewski, był adwokatem. On to jest autorem dowcipnej piosenki o dwóch „Stasinkach”, Sierosławskim i Tarnowskim, którzy „czasem pisali w „Czasie” artykuły na czasie”; Zakrzewski napisał znaną „piosenkę o Cyganieczce”.

Autorem licznych piosenek a zarazem stałym akompanjatorem był Witold Noskowski, nazywany dzięki tej swojej funkcji „Taperem”. Noskowski był jednym z głównych filarów „Zielonego Balonika” i jemu to w znacznej

mierze ten niezwykle „kabaret” zawdzięczał swój wysoki poziom artystyczny. Taper wspólnie z Boyem i Karolem Fryczem układał tekst „Szopki krakowskiej”.

Znakomitym odtwórcą piosenek i „Szopki krakowskiej” był Teofil Trzcicki, który umiał do złudzenia naśladować głosy różnych osób.

Wymienić wreszcie należy Kaspra Żelechowskiego, twórcę figury „dziadka”, która później była naśladowana przez kabarety, oraz Józefa Albina Herbaczewskiego, używającego w swoich występach na estradzie „Zielonego Balonika” słówek „dosadnych” i „futurystycznego” poniekąd stylu. Poza tem czynny udział w „Zielonym Baloniku” brali Edward Leszczyński, Stanisław Sieroszewski (dyrektor po ustąpieniu Kisielewskiego), Tadeusz Żuk Skarzewski, Jan Stanisławski, Kazimierz Sichulski (twórca licznych karykatur), Ludwik Puszet i Józef Czajkowski.

Młodzi malarze, przychodzący do cukierni Michalika, niezawsze mieli pieniądze. Nieraz się zdarzało, że kiedy przyszło do zapłacenia rachunku, taki biedny malarz zamiast pieniędzy dawał narysowany przez siebie szkic. Opisuje takie zdarzenie jedna z piosenek „Szopki krakowskiej”:

„Czterdzieści sześć koron! ech to nic, Dodaj pan te cztery, masz tu szkic, Przylepisz go pan do ściany, Będziesz miał lokal ubrany”. Za przykładem tego malarza poszli inni:

„I od tej chwili codziennie już Lała się woda z ogromnych kruch. Michalik patrzy i patrzy, A mur ma coraz pstrakalszy”.

I rzeczywiście wnętrze „Cukierni Lwowskiej” wkrótce przybrało niezwykle oryginalny widok: dookoła na ścianach pełno obrazków, przeważnie karykatur. Są to dzieła całego szeregu artystów malarzy, jak Karol Frycz, Henryk Szczygliński, Stanisław Czajkowski, Kazimierz Sichulski i inni. Niektóre malowidła wykonane były wprost na ścianie (n. p. karykatury Hoesicka i Solskiej malowane przez Frycza).

Gdy Michalik rozszerzył swój lokal, przebudowy dokonał architekt Franciszek Mączyński, projekt okien, drzwi i wnętrza wykonał Karol Frycz, ściany malował Sichulski. Wspomniana piosenka tak to opiewa:

„Hej panie Mączyński, panie Frycz Bierzoie, co chcecie, nie szczędźcie nic, Urządźcie mi pięknie sale, Niech się przed światem pochwałę”. Dowiadujemy się z piosenki, że Michalik zapłacił za wykonane prace „cztery tysiączki”.

„Oj Mi-, oj Mi-, oj Mi-chalik! Powiedz mi chłopie, czyś ty się wścik? Strasznie zmieniły się czasy. Płac złotem za te figlasy”.

Kabarety „Zielonego Balonika” odbywały się w latach od 1905 do 1910, „Szopka krakowska” w latach 1906, 1907, 1908, 1911, 1912. Pierwsze trzy „Szopki” miały charakter zamknięty, dwie ostatnie — publiczny.

Zamknięty charakter kabaretu sprawił, że zaczęły o nim krążyć o Krakowie fantastyczne wieści. „Zielony Balonik” miał licznych wrogów. Niektórzy obywatele krakowscy nie mogli darować tego, że zostali ośmieszeni w piosenkach. Dewotki krakowskie miały temat do plotek. Piosenka śpiewana przez „dziadka” w dowcipny sposób powtarza te niestworzone plotki, kursujące po Krakowie o „Zielonym Baloniku”. „Balonikarze” nie wiele dbali o plotki, a nawet przypisywały ich one o dobry humor, czego najlepszym dowodem wspomniana piosenka „dziadka”. Dziś innymi oczami patrzmy na seanse „Zielonego Balonika”. Znaczna część piosenek wyszła drukiem, znamy przebieg seansów. Gdyby dziś „Zielony Balonik” ożył, dewotki krakowskie nie widziałyby w nim nic zdrożnego i dałyby mu spokój. Ale „Zielony Balonik” nie odżyje, bo odżyć nie może...

Jakież były dalsze losy cukierni Michalika?

W roku 1918 Michalik sprzedał cukiernię Romanowi Madejskiemu i Franciszkowi Trzascie, a sam przeniósł się do Poznania, gdzie umarł w roku 1928. Trzaska występuje w r. 1920 ze spółki i zakłada znaną cukiernię w Zakopanem. Po śmierci Madejskiego (w roku 1933) cukiernię prowadziła wdowa Marja Madejska.

Zamknięcie cukierni dnia 14 maja b. r. zaskoczyło krakowian zupełnie niespodzianie. Następnego dnia nastąpiła eksmisja. Urządzenie i obrazy przewieziono do składu urzędu podatkowego. Sprzedano je na pokrycie zaległych podatków. Oprócz zaległości podatkowych drugą przyczyną likwidacji „Jamy Michalikowej” było zaleganie z czynszem.

Sprawą „Jamy Michalikowej” zajęło się „Towarzystwo Przyjaciół Historji i Zabytków Krakowa”. Także prasa wyzwała do ratowania tej sławnej placówki. Wszystko napróżno. Pertraktacje z właścicielem domu o wynajęcie lokalu rozbiły się o zbyt wysokie — jak na dzisiejsze kryzysowe czasy — warunki.

„Jama Michalikowa” przestała istnieć — na zawsze...

Teofil Trzcicki, jeden z najczynniejszych uczestników „Zielonego Balonika”, wygłosił dnia 5 b. m. w sali Saskiej odczyt o „Zielonym Baloniku”. Prelegent odmalował to kulturalne, na którym wyrósł „Zielony Balonik”,
TADEUSZ MILDNER

*) Na nutę „Poszła Jadwiga na rydzo”.

Selna rocznica pierwszego rewolweru

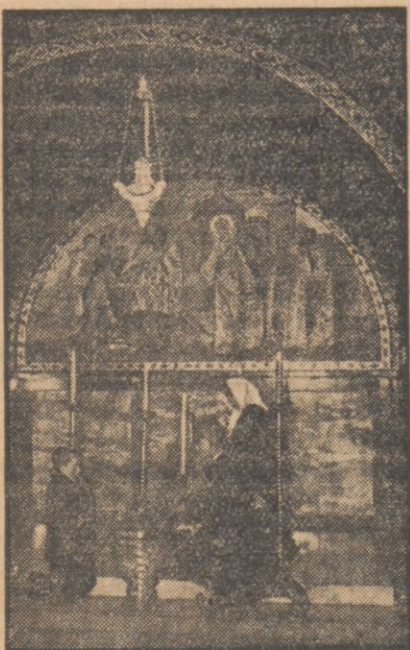
Amerykański inżynier Colt w r. 1835 wynalazł pierwszy rewolwer. Niemniej sam wynalazek nie był w zupełności czemś nowym, ponieważ już w średnich wiekach znano broń, która była zaopatrzona magazynem na kilka wystrzałów. W r. 1814 skonstruował Szwajcar Gröbert rewolwer z magazynem na 7 wystrzałów i darował ten rewolwer carowi Aleksandrowi. Colt natomiast był pierwszy, który ten wynalazek zaczął wyrabiać masowo. W r. 1842 skonstruował nowy rewolwer, wyłączając już wedle własnego planu. W r. 1847 w czasie wojny meksykańskiej robione dostawy dały Coltowi tak duże dochody, że zbudował dużą fabrykę broni w r. 1852, w swoim mieście rodzinnem — Hartfordzie. Już Colt był również pierwszy, który w r. 1845 założył kabel podmorski.

Współczesna Jugosławia

W mauzoleum i w pałacu królewskim

Rok już upłynął od dnia tragedji Marsylskiej, która tak mocno wstrząsnęła Jugosławją i otworzyła drogę do wielkich przemian wewnętrznych. Wrażenie tragedji i pamięć zamordowanego króla pozostaje bardzo żywa w sercach Serbów, a tysiączne rzesze ludu wiejskiego, ciągnące nieustannie do mauzoleum w Oplenac, są tego wymownym dowodem.

Pierwsze nieomal międzynarodowej wycieczki dziennikarskiej skierowały się również ku temu pomnikowi żałoby. Wzniesione na wzniesieniu mauzoleum zdaleka już przyciąga oczy biela swych ścian z krasownym marmuru. Wykończony ostаточно na krótko przed zgonem króla Aleksandra, który osobiście doglądał budowy, kryje w sobie groby członków rodu Karadziordżewiczów, poprzednio roz-



Krypta króla Aleksandra I w Oplenac

zuczone po różnych cerkwiach. Mauzoleum utrzymane jest w stylu czysto bizantyjskim zarówno pod względem architektury zewnętrznej jak i zdobnictwa wewnętrznego. Ściany zdobią mozaiki, przedstawiające sceny z życia średnio-wiecznych królów serbskich. Przy ich układaniu wzorowano się ściśle na freskach z XIII i XIV wieku, przechowanych w kościołach starych monasterów. Według modelu z XIV w. wykonano również olbrzymi świecznik, który wisi w pośrodku górnego kościoła.

Kościół ten przepelniony jest pielgrzymami, wśród których przeważają serbscy wieśniacy i wieśniaczki w barwnych strojach ludowych. Jednocześnie z nami była tam też wycieczka Sokołów serbskich w czerwonych koszulach i mundurach bliźniaczo podobnych do Sokolów naszych. Po dość szerokich schodach schodzimy do podziemia, kryjącego groby królewskie. Fala ludzka kieruje się ku bocznej nakszy, w której pod mozaiką, przedstawiającą hold Trzech Króli widnieją płyty dwóch nagrobków: króla Aleksandra, otoczony wieńcami i kwiatami, oraz jego matki. U stropu płonie lampa, dokoła płyty wysokie świece, wieśniacy serbscy z płaczem biją pokłony i przykładają usta do marmurowej płyty.

Powróciliśmy do górnego kościoła oglądamy jeszcze szereg gablotek z mnóst-

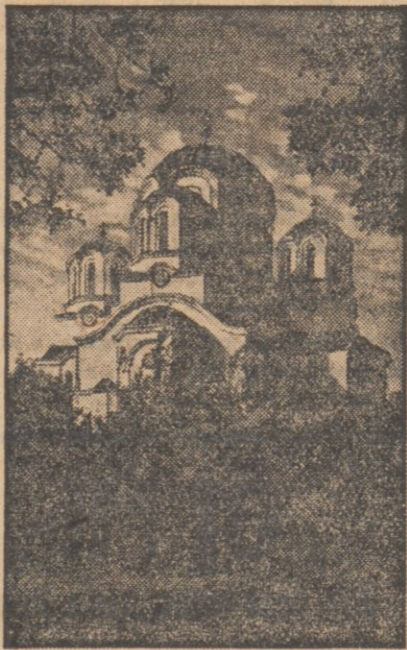
wem darów nadesłanych z całego świata po tragedji marsylskiej. Są tu srebrne i złote wieńce, posążki, kielichy, łańcuchy, jest kilka modeli samolotów, ofiarowanych przez poszczególne eskadry lotników jugosłowiańskich. Przed mauzoleum stoi staroświecka armata. To ta, z której wystrzał dał w r. 1804 hasło powstania i wyzwolenia Serbji z pod panowania tureckiego. Z dwóch spiszowych rączek działka pozostała tylko jedna, drugą bowiem wtopiono w koronę Piotra I, ojca króla Aleksandra.

W pobliżu mauzoleum rozciąga się na wzniesieniu piękny ogród pelen drzew owocowych, a w nim dwie wille. Jedną z nich skromna, obrosnięta winogrodem stanowi ulubioną siedzibę wiejską króla Aleksandra, do której przyjeżdżał stale w okresie winobrania. Z ogrodowej altany rozciąga się daleki widok na winnice, w tym wrześniowym okresie obladowane ciężkimi gronami. Willę drugą, jeszcze skromniejszą, wzorowaną na domkach chłopskich z okolic Belgradu, zajmowały dzieci królewskie, obecny król Piotr i jego bracia. Wysyłano je tam często w porze letniej, aby w myśl życzeń ojca stykały się możliwie najbliżej z ludem wiejskim.

Ogród też stanowi najcenniejszą ozdobę pałacu Dodinje, obecnej rezydencji królewskiej w Belgradzie. Rozłożony efektywnie na wzniesieniu, pelen lazurów sadzawek, posągów, południowych krzewów, drzew i kwiatów kryje on całkowicie przed oczami przybysza budynek pałacowy. Budynek ten zresztą z zewnątrz nie ma w sobie nic monumentalnego, jednopiętrowy wygląda raczej na miłą, zaciszną willę zwykłego śmiertelnika. Przepych rozciąga się dopiero w urządzeniu wewnętrznym, które mogłoby częściowo obejrzeć, gdyż rodzina królewska bała jeszcze poza Belgradem. Apartamenty prywatne, których nam oczywiście nie pokazano, mieszczą się na pierwszym piętrze, parter zajmuje kilka dużych sal, wśród nich piękna, ciemnymi boazerjami ozdobiona biblioteka w stylu raczej renesansowym. Najpiękniejsze jednak sale ukryte są w podziemiu. Rozciąga się w nich bajeczny przepych wschodu, wspaniałych dywanów, złotych haftów, zasłon, niskich kanap, inkrustowanych stolików itd., wszystko otulone przyćmionym światłem wosłodnich lamp, gdzieś głąbie rozproszonym promieniami słońca, które wkradają się poprzez firanki umieszczonych pod sułitem okien. W pośrodku leży największa sala, mająca charakter teatryku. Na małej scenie widnieje ekran kinematograficzny, naprzeciwko niej na podwyższeniu rodzaj łóż, w pośrodku duża przestronna wola, na niej zaś coś, co wzbudziłoby niezawodnie entuzjastyczny zachwyt wszystkich dzieci. To miniaturowa kolej żelazna, poruszana elektrycznie, z mnóstwem krzyżujących się szyn, stacjami, tunelami, wiadukami, zwrotnicami, lokomotywami, wagonami osobowymi i towarowymi, jednym słowem ścisła kopka kolei prawdziwej. Piękna też zabawka, otrzymał król Piotr od min. Goeringa, który, jak wiadomo, odbył po Jugosławji swą podróż poslubną. Mały król lubuje się zresztą widocznie w kolejkach, gdyż w ogrodzie także widzieliśmy małe szyny i wagoniki.

Podczas zwiedzania tych siedzib rozmowa obracać się musi oczywiście dokoła rodziny królewskiej. Z opowiadań towarzyszących nam Serbów dowiadujemy się, że zmarły król był typem samotnika. Od rodzeństwa trzymał się zdaleka, wszelkie posunięcia polityczne obmyślał sam nie zasięgając niczyjej rady, z wyjątkiem może żony, z którą zwłaszcza w latach ostatnich podejmował sam na sam liczne wycieczki samochodowe. Wystąpienia publiczne ograniczał król Aleksander do minimum, a gdy już nie mógł tego uniknąć nadawał im charakter jak najbardziej uroczystry, aby wielkim aparatem pompy odgrodził się od ludzi.

Zupełnie innym jest ten, ku któremu zwracają się obecnie oczy Jugosławji — regent ks. Paweł. Esteta przesiąknięty kulturą zachodnio-europejską, utrzymujący stosunki najcisłej przyjaźni oso-



Mauzoleum dynastji królewskiej w Oplenac

bistew z angielską rodziną królewską, dawniej tylko protektor sztuk, nauk i sportu, a dziś dźwigający na swych barkach całą nawę państw., ks. Paweł odznacza się podobno wielką prostotą i przystępnością. W przeciwieństwie do wspaniałych mundurów, w których lubował się król Aleksander, występuje najczęściej po cywilnemu, na balach, na których zjawia się rodzina królewska (było takich trzy lub cztery w roku) w fraku przepasanym wąską wstążką orderową, obtańcowywał wszystkie panny, mówi głosem badzo cichym i rzadko podnosi wzrok na swego rozmówcę. Przy wszelkich też uroczystościach trzymał się dawniej na uboczu usiłując zniknąć jaknajszybciej.

Jego imię nosi organizujące się obecnie wielkie muzeum narodowe w Belgradzie, którego otwarcie nastąpić ma w listopadzie. Mieści się ono w dawnym pałacu królewskim, wykończonym po wojnie, a przed kilku laty ofiarowanym na ten cel przez króla Aleksandra. Muzeum daje ciekawy przegląd różnych epok kulturalnych tej części półwyspu bałkańskiego od wykopalisk przedhistorycznych (około 2.000 przed Chrystusem), poprzez zabytki z ery brązowej i żelaznej, pomniki sztuki greckiej i prymitywy bizantyjskiej aż do nowoczesnego malarstwa i

Dialogi aktualne

Przed paru tygodniami znalazłem się w towarzystwie dziennikarza Polaka, przebywającego stale we Włoszech. Nie trzeba chyba zaznaczać, iż był on ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Ciekawe oczy wszystkich obecnych zapytywały go natęcznie.

— No i jak? Zaatakują, czy nie zaatakują?

Jeden z obecnych, zaciekle zwolennik dzisiejszego systemu rządzenia w Polsce, rzucił z nienawiścią:

— Nieopczytalna orgja nacjonalizmu!

Inny z obecnych, zaciekle przeciwnik dzisiejszego systemu rządzenia w Polsce, rzucił z niemniejszą nienawiścią:

— Oto macie, panowie, faszyzm...

Obydwa w swoich odruchach byli zadziwiani zgodni; nie dziwnego — ponad pozorami różnic górowało jedno: przynależność do warstwy t. zw. inteligencji, wychowanej w atmosferze pojęć XIX wieku.

Zapytany dziennikarz począł opowiadać długo i zajmująco.

A jednak faszyzm we Włoszech jest popularny. Bardzo nawet popularny. Ma miliony zwolenników w masach chłopskich i robotniczych oraz panuje nad umysłami całego młodego pokolenia. Każdy Włoch dobrze sobie zdaje sprawę z tego, iż narodowe państwo włoskie pieczołowicie się nim opiekuje. Przebija się to w trosce o rodzinę. Faszyzowskie prawo zda się stać nawet mocniej na straży nierozwrotności małżeństwa, aniżeli kodeks kanoniczny. Każda robotnica może odejść od warsztatu pracy wówczas, gdy musi chwilę poświęcić dziecku, każdy obywatel wie, że przyszłość jego liczego potomstwa zajmie się napewno państwo. Szkoły wychowują matki i żołnierzy.

— Włosi i żołnierze! Zna pan zapewne anegdotkę o armji austriackiej...

— Znam, znam. Ale zapominamy, że kilkanaście lat świadomej pracy nad zmianą psychiki młodego pokolenia, to jednak już kawał historycznego procesu...

— ...karmienia frazesami!

— To też Mussolini spozstrzegł, że na dłuższą metę słowa nie wystarczą, że frazes jest najgorszym nauczycielem narodu i musiał przejść do czynów. Proszę zrozumieć — musiał.

— Czy jednak tak naprawdę cały naród jest nastrojony entuzjastycznie?

— Z wyjątkiem inteligencji, ściśle jej starszego pokolenia.

— O, właśnie! A to przecież najważniejsze. Sól narodu.

— Sól w oku spoglądającym w wiel-

rzeźby. Zbiory obrazów ofiarował przezwannie ks. Paweł, obejmują one nie tylko malarstwo serbskie, lecz także zachodnio-europejskie, wśród rzeźb zaś królują gigantyczne posągi dłuta największej sławy jugosłowiańskiej — Iwana Mesztrowicia.

JADWIGA GUTKOWSKA

ką przyszłość. A czy najważniejsze — wątpię. Pogląd wasz, panowie, proszę mi wybaczyć, wydaje mi się nieco zastarzały. Inteligencja włoska czytuje liberalne dzienniki francuskie.

W trakcie rozmowy, wszyscy obecni, co to mają tu, w kraju dostatecznie kłó ich mentalności przystosowaną prasę codzienną, zasiadli skwapliwie do codziennego brydza.

— Ależ to szalenie! — pomrukiwali zgodnie. Dla nich szczytem ryzyka jest wielki szlem bez atu z trzema asami w ręku.

Niedawno dokonano we Włoszech imponującej mobilizacji faszystów.

— Zwyczajny, włoski patos — zgodziliśmy swe stanowisko inteligencji zwolennicy i przeciwnicy dzisiejszego systemu rządzenia w Polsce.

Wczoraj jechałem autobusem. Jakaś pani, witając się z jakimś panem, wykrzyknęła głośno:

— Włosi wciąż idą naprzód!

— Wiem, właśnie wracam z Rzymu.

— Pan? No i co? To wszystko okropne. Nieprawda? I chyba już raz wreszcie ten faszyzm...

A jednak we Włoszech jest entuzjazm. Entuzjazm mas. Widziałem scenę odjeżdżającego do Afryki okrętu. Zarówno wielotysięczny tłum, jak i odjeżdżające oddziały wojsk przejęte były jednakim zapałem, jednakim pragnieniem.

— Czy ci biedni chłopcy nie zdają sobie sprawy, że jadą na śmierć?

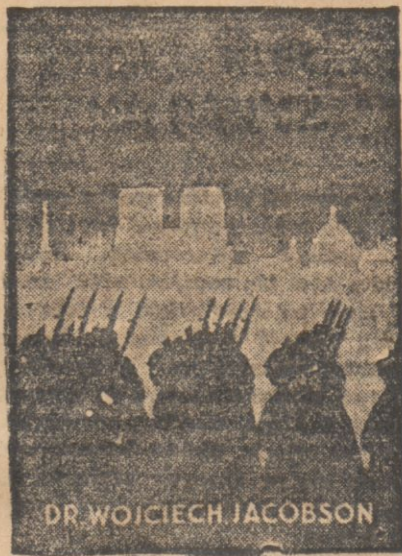
Pani ta zna zapewne całą powojenną literaturę pacyfistyczną, nie wie jednak, rzecz, o istnieniu testamentu Żółkiewskiego. Trzymała w ręku... francuski dziennik liberalny.

Pan był również oburzony, a oburzenie swoje głośno wypowiadał. Miał w kieszeni angielski dziennik liberalny. Dołączył się do nich trzeci pan. Był również mocno oburzony i miał w kieszeni polski dziennik liberalny. Ale to wszystko jedno.

Wysiedli we troje razem. Peszli szukać czwartego.

Oczywiście do brydza.

JAN BAJKOWSKI



DR WOJCIECH JACOBSON

Wydanie II-e

Cena 3 zł

MAZURSKIE OKO

Znana jest powszechnie gadka o mazurze, który zapytany przez jakiegoś kpiarza czy to prawda, że na Mazowszu ludzie się rodzą ślepi, odrzekł, że tak jest istotnie, ale zato gdy już przewidzą, to głupca nawet przez ścianę dojrzą. Ten mazurski wzrok, uzyskaliśmy dziś wszyscy: możemy naprawdę widzieć przez ściany, a jeżeli zwykłe nasze oczy do tego nie wystarczą i musimy brać do pomocy aparat Röntgena, to mamy zato tę przewagę nad legendarnym mazurem, że on miał wzrok czuły tylko na głupców, my zaś możemy dostrzec wiele rzeczy, ukrytych za nieprzezroczystymi zasłonami. Nie można natomiast powiedzieć, żeby nasza wrażliwość na głupstwo zaostriżyła się z biegiem czasu, raczej przeciwnie, ale to już inna sprawa.

Narazie możemy stwierdzić, że jesteśmy na dobrej drodze do rozszerzenia zasięgu naszego zwiyciństwa nad przeszkoami, ograniczającymi pole naszego widzenia; potrafimy mianowicie fotografować odległe przedmioty, oddzielone od nas gęstą mgłą, uniemożliwiającą dostrzeżenie bezpośrednie. Komander amerykańskiej marynarki wojennej Randell dokonał na manhattanie Manhattan zdjęć fotograficznych w czasie mgły, pozwalających rozemnać bezpiecznie drogę na 9 kilometrów

przed statkiem. Fotografie te otrzymuje się przez zużytkowanie szczególnych promieni, które, w tym wypadku możemy nazwać „promieniami życia”, gdyż przyczynią się niewątpliwie do bezpieczeństwa podróży morskich, chociaż najpierw będą pewno wyzyskane do celów wojennych.

Wskazówkę co do tego jaką drogą trzeba iść, żeby zwalczyć nieprzenikalność mgły, idawało nam oddawna codzienne doświadczenie. Każdy wie, że słońce stojąc nisko nad horyzontem przy wschodzie i zachodzie ma kolor czerwony i daje na siebie bezkarnie patrzeć nieosłoniętemu oku ludzkiemu; tak samo białe zwykle światło latarni ulicznej staje się podczas mgły czerwone, dopóki gęstniejąca firanka nie przesłoni go całkowicie. Wiemy, że światło słoneczne składa się z mieszaniny rozmaitych promieni kolorowych od czerwonego do fioletowego; ołów fakt, że słońce nisko nad horyzontem staje się czerwone trzeba wyjaśnić w ten sposób, że gruba warstwa atmosfery przyziemnej, przesycona oparami wodnymi, przez którą promienie słońca przy wschodzie, lub zachodzie przechodzą, przefiltruje, przepuszcza promienie czerwone, zatrzymuje zaś inne. Innymi słowy promienie czerwone łatwiej przenikają przez mgłę, niż inne, a więc

jeżeli chcemy widzieć przez tę mgłę, to musimy korzystać z promieni czerwonych, lub im pod względem własności pokrewnych.

Światło jest według naszych dzisiejszych wiadomości zjawiskiem elektrycznym, promienie światła są to drgania elektromagnetyczne, przyczem, kolor światła zależy od częstotliwości tych drgań; najwolniej drgają, czyli inaczej mówiąc mają najdłuższą falę promienie czerwone, najkrótszą zaś fioletowe.

Cała gama promieni od czerwonych przez żółte, zielone, niebieskie do fioletowych, jaką znajdujemy w zwykłym świetle słonecznym, stanowi t. zw. promienie widzialne, to znaczy takie rodzaje drgań, które działają na nasze nerwy wzrokowe, wywołując wrażenie światła i odpowiedniego do częstotliwości drgań koloru. Istnieje jednak również i niewidzialna część światła słonecznego, t. zn. w świetle tem są promienie, które na nerwy oka nie działają i wrażenia światła nie wywołują. A więc słońce wysyła ku nam również drgania częstsze, niż promienie fioletowych, oko nasze jest na nie zupełnie obojętne, nie odczuwa ich wcale, natomiast odczuwa ich skutki nasza skóra, opalając się pięknie; to one właśnie wywołują reakcję w organizmie, przejawiającą się w gromadzeniu brunatnego barwika w skórze, jako obrony przeciwko nadmiernemu przenikaniu tych niewidzialnych „pozafioletowych” promieni w głąb naszego ustroju. Jeszcze czulszą

na nie jest klasza fotograficzna, to one służą nam głównie przy fotografii. Z drugiej strony mamy w świetle słonecznym również drgania powolniejsze, niż drgania koloru czerwonego; te drgania „przedczerwone” nie działają również na nasze oko, nie widzimy tych promieni wcale, nie odczuwa ich też klasza fotograficzna; na skórze naszej wywołują tylko uczucie ciepła. Cenną dla nas w tym wypadku właściwością ich jest to, że przechodzą przez parę wodną, a więc przez mgłę jeszcze łatwiej, niż promienie czerwone.

Mamy więc promienie przenikające przez mgłę, trzeba jednak mieć jeszcze i oko, któreby je dostrzec zdołało. Takim okiem dla promieni pozafioletowych jest klasza fotograficzna, dla promieni przedczerwonych znaleziono taką klaszę dopiero niedawno przez dodanie do zwykłej emulsji, pokrywającej klisze, drobnych ilości specjalnych barwników, jak np. kryptocjanina, otrzymywanych z połączenia węgla z cjanem; przy pomocy tak właśnie uczulonych klisz otrzymano fotografie przedmiotów odległych, oddzielonych od aparatu przez gęstą mgłę, o których wspominaliśmy wyżej. W tym wypadku nie wytlarzamy potrzebnych nam promieni przedczerwonych, dostarcza ich słońce, zawarte są one w zwykłym świetle słonecznym, oświetlają przedmioty, a po odbiciu się od nich dochodzą do obiektywu aparatu nawet przez gęstą zasłonę mgły. Możemy jednak takie promienie sztucznie wyprodukować i możemy np. fotografować jakąś salę w zupełnej dla oka ciemności. Dla celów naukowych może to być ważne i potrzebne. Fotografie otrzymane za pomocą tych promieni są inne, niż zwykłe. Liście drzew wychodzą z nich zupełnie białe, gdyż powierzchnie zielone odbijają bardzo silnie promienie przedczerwone, natomiast błękitne niebo wychodzi na fotografii zupełnie czarno, gdyż błękit nie odbija ich wcale; cienie są bardzo głębokie, niezróżnicowane.

Na razie fotografia za pomocą tych promieni nie nadaje się dla użytku amatorów, jest jeszcze zbyt skomplikowana. Klisze traktowane węglcyanami tracą stosunkowo szybko swą czułość, żeby przedłużyć ich żywotność żywość trzeba je przechowywać w bardzo niskiej temperaturze, najlepiej około 70 stopni niżej zera, a przed samem użyciem pograżyć jeszcze w kąpiel amonjakową; wszystko to wymaga więc łobartorjum, nie dającego się przenosić w kieszeni. Ale jak zwykle za pierwszym krokiem przyjdą inne, ulepszone metody. Teraz zaś oprócz tych fotografii morskich o których mówiliśmy, dokonano ciekawych zastosowań w medycynie przez fotografowanie wnętrza organizmu, stwierdzono we krwi obecność ciał, których inni metodami wykryć nie było można itd.

Mamy więc nowy instrument badawczy.

ARCTURUS

WOŁANIE O POMOC! „Tydzień miłosierdzia“ Zw. „Caritas“

Z dniem 12 października b. r. katolicki Związek „Caritas“ rozpoczyna czwarty z kolei „tydzień miłosierdzia“. Pomoc głodnym, zziębniętym, bezdomnym i wszystkim tym, których bezrobocie, choroba lub nędza zepchnęły na dno przepaści życia — jest obowiązkiem całego społeczeństwa. W dorocznym „tygodniu miłosierdzia“ „Caritas“ apeluje do serc ludzi dobrej woli, aby według swej możliwości przyczyniali się do stworzenia funduszu na akcję charytatywną wśród najuboższych.

Najwymowniejszą ilustracją działalności „Caritasu“ są rezultaty poszczególnych „tygodni miłosierdzia“, które, mimo wzrastającej pauperyzacji całego społeczeństwa, ciągle wzrastają. W r. 1932 zebrano 26 334 zł., w 1933 — 37 542 zł. i w 1934 — 45 438 zł.

Poparcie akcji charytatywnej „Caritas“ jest obowiązkiem moralnym całego społeczeństwa, gdyż Związek nie-

nie może już nie biedzie, ale skrajnej nędzy ludzkiej. W okresie od 1 kwietnia 1933 r. do 31 grudnia 1934 r. Związek na akcję pomocy najuboższym wydał 1 milj. 42 tys. 135 zł. A dodać należy, że w sumie tej tylko 70.000 zł. pochodzi z subsydjów. Reszta to pieniądze społeczeństwa, świadczące chlubnie o jego ofiarności.

W działalności swojej „Caritas“ dąży stale i dorywczo 5.247 rodzin, przychodzi z pomocą odzieżową i mieszkaniową - opałową, prowadzi świetlice, organizuje kolonie, półkolonie, urządza „gwiazdki“ i „święcone“, niesie pomoc lekarską, kulturalno - oświatową i t. p. Najdonioślejsza jest jednak pomoc moralna, której nie da się ująć w cyfry statystyczne.

Za kilka dni „Caritas“ zapuka znowu do ofiarnych serc mieszkańców Warszawy. Niechże nie zabraknie echa tego wołania o pomoc dla najniebezpieczniejszych.

Baczność narodowcy! Zebrania niedzielne

W niedzielę, dn. 13 października r. b. odbędą się zebrania kół:
Grzybowski, Wola, Im. Popławskiego, Wola im. Sowińskiego o godz. 12 m. 45 przy ul. Śliskiej 34. Przemawiać będzie prof. Stanisław Stroński.
Marymonckiego o godz. 5 po poł. przy ul. Zabłocińskiej 13. Przemawiać będzie delegat Zarządu.

Uroczysta inauguracja na Uniwersytecie

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 1935/36 na Uniwersytecie w Warszawie odbędzie się dn. 13 b. m. i połączona będzie z nadaniem Uniwersytetowi nowej nazwy oraz z uroczystością nadania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez wydział matematyczno-przyrodniczy doktoratu honoris-causa.

Rejestracja rocznika 1915

W poniedziałek, 14 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi, zamieszkałym na terenie VII komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A. do F. włącznie. (b).

Zakażenie kiłą w P. I. Dentystycznym

Głośna była sprawa z powództwa Janny B. przeciwko Skarbowi Państwa o 55.000 zł. tytułem odszkodowania. Mianowicie, p. B. poddała się operacji w Państwowym Instytucie Dentystycznym i przy tej operacji została zakażona kiłą. Sąd Najwyższy orzekł w tej sprawie, że państwo, prowadząc zakład leczniczy, jest majątkowo odpowiedzialne za szkodę, wyrządzoną pacjentowi, bądź wskutek czynności lekarza, gdy nie zastosował się do elementarnych zasad sztuki lekarskiej, albo dopuścił się zaniedbania, bądź wskutek wadliwego funkcjonowania danego zakładu, gdy w prowadzeniu go dopuszczono się uchybień lub zaniedbań. (om).

Współpraca poczty z prasą Nowe doniesienie zarządzenie ministra Kalińskiego

Wielką rolę w rozwoju czytelnictwa dzienników i czasopism na terenie państwa polskiego odgrywa współpraca prasy z pocztą, jako instytucją służącą technice rozpowszechniania prasy.

Ze względów powyższych doniosło znaczenie posiadają wydane ostatnio przez ministra poczty i telegrafów nowe zarządzenia, regulujące szereg najistotniejszych zagadnień z dziedziny współpracy poczty z prasą.

Pierwsze z tych zarządzeń, regulujące na nowych podstawach zasady i normy obsługi prasy przez pocztę w dziedzinie prenumeraty — modernizuje dotychczasowy system tej obsługi, zapewniając z jednej strony usprawnienie tej obsługi, z drugiej zaś takie jej ujęcie, które pozwala zarówno poczcie, jak i prasie osiągnąć poważne oszczędności w pracach technicznych i biurowych.

Drugie zarządzenie otwiera nową dziedzinę współpracy poczty z prasą. Jest nią uruchomienie sprzedaży dzienników i czasopism w urzędach i agencjach pocztowych. To zarządzenie przyczyni się

niewątpliwie do wzmocnienia czytelnictwa dzienników i czasopism na terenach, gdzie czytelnictwo to rozwinięte było dotychczas słabo. Ze względu na charakter stosunków komunikacyjnych w Polsce w wielu, zwłaszcza małych, miasteczkach i osadach nie istniały punkty sprzedaży gazet. Tę lukę w organizacji aparatu sprzedaży dzienników i czasopism wypełnią obecnie urzędy i agencje pocztowe, działające w tych miejscowościach.

Wydanie wyżej wymienionych zarządzeń ministra poczty i telegrafów poprzedzone zostało długotrwałymi pracami przygotowawczymi, przeprowadzonymi pod osobistym zwierzchnictwem ministra Kalińskiego. Prace te oparte zostały na długotrwałych dokładnych badaniach stosunków pocztowo - prasowych, zarówno w Polsce, jak i zagranicą oraz na studiach, zmierzających ku znalezieniu takich rozwiązań tych zagadnień, któreby z jednej strony usprawniały pracę poczty, a z drugiej umożliwiały rozwój jej działalności w tej dziedzinie.

Należałoby to wyjaśnić!

Jak aresztowano i zwolniono Monosonową?

Podczas piątkowej rozprawy w alicerze Hartglass — Chencinerówna, wypłynął szczegół z życia Hartglassa, który powinien być przez odpowiednie władze wyjaśniony. Zgodnie z zeznaniami jednego ze świadków i z treścią aktu oskarżenia, fragment ten przedstawia się w sposób następujący:

Chencinerowie mieli współnika Monosona, który nie był obywatelom polskim i przyjechał do Warszawy z Moskwy. W jakiś czas potem jego żona, która przez władze sowieckie była skazana na śmierć, przekroczyła nielegalnie granicę prawdopodobnie za fałszywym paszportem. O przyjeździe Monosonowej dowiedziała się Chencinerówna i tegoż dnia zawiadomiła ona narzeczonego. Tej samej nocy Monosonowa była aresztowana, a nazajutrz rano do Chencinerów zgłosił się Hartglass i oświadczył, że zwolni Monosonową, o ile otrzyma pięć tysięcy dolarów. Powiedział przytem: „O ile nie otrzymam pieniędzy, to za

dwie minuty sprawa będzie skierowana do prokuratora i Monosonowa będzie odstawiona do granicy sowieckiej i wydana Rosji, gdzie ją rozstrzelają“.

Ostatecznie Monosonowie wpłacili Hartglassowi pięć tysięcy dolarów, poczem istotnie aresztowaną zwolniono.

Na piątkowej rozprawie Hartglass przedstawił całą sprawę, jako legalną interwencję, za którą policzył sobie honorarium w wysokości 5.000 dolarów. Dodał jednak, że pieniędzy tych sam nie zużył, lecz wręczył pewnej osobie, która podjęła się przeprowadzenia starań.

Byłoby niezmiernie ciekawe ujawnienie wszystkich okoliczności, w jakich aresztowano i zwolniono Monosonową.

Zmiany personalne w armji

W najbliższym czasie na wielu stanowiskach w armji nastąpią ważne zmiany.

Dowódca 12-tej dywizji piechoty w Tarnopolu gen. Dowywno Sołohub został przeniesiony w stan spoczynku, dowódcą zaś 12-tej dywizji ma być mianowany pułkownik dypl. Gustaw Paszkiewicz, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej w 24 dywizji piechoty w Jarosławiu.

Szefem oddziału 4-go sztabu głównego został mianowany płk. dypl. Hyc na miejsce pułkownika dypl. Władysława Smolarskiego, który obejmie inne stanowisko.

Szefem oddziału II sztabu głównego został mianowany płk. dypl. Pełczyński, który zajmował to stanowisko przed kilku laty, ostatnio zaś dowodził 5 p. legjonów w Wilnie. Dotychczasowy szef oddziału II sztabu głównego płk. dypl. English został powołany do generalnego inspektoratu sił zbrojnych.

Dowódcą 3-ciej dywizji piechoty w Zamościu gen. bryg. Władysław Bortnowski ma być mianowany inspektorem armji.

Gen. bryg. Czesław Jarnuskiewicz, dowódca O. K. I w Warszawie ma objąć stanowisko dowódcy O. K. IX w Brześciu nad Bugiem na miejsce gen. bryg. Mieczysława Rysia - Trojanowskiego, który ma być mianowany dowódcą O. K. I w Warszawie.

Przewidywany jest pozatem podobno przeniesienie dowódcy centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie, płk. Olbrychta, na stanowisko dowódcy 3-ciej dyw. piech. w Zamościu, przeniesienie dowódcy obozu warownego Wilno płk. Michała Pakosza, na stanowisko dowódcy 19-tej dyw. piechoty, przeniesienie szefa departamentu piechoty w M. S. Wojsk płk. dypl. Kazimierza Roli-Janickiego na stanowisko komendanta obozu warownego Wilno i płk. Prugara - Kellinga na stanowisko szefa departamentu piechoty M. S. Wojsk.

Moratorium dla zagrożonych eksmisją

W dniu 31 b. m. wygasa termin odroczenia eksmisji z mieszkań jedno i dwuizbowych na podstawie obowiązującego moratorium. Jednocześnie jednak od 1 listopada wejdzie w życie nowe moratorium — zimowe, które obowiązywać będzie do kwietnia 1936 rok.

Przymusowe leczenie chorób wenerycznych Projekt ustawy o prostytucji

Opracowany już przez władze projekt ustawy o prostytucji, zawiera szereg norm, które w zakresie walki z tą plagą społeczną wprowadzają znaczne zmiany.

Po raz pierwszy przepisy mówią nie tylko o prostytucji kobiecej, lecz również o nierządzie wśród mężczyzn.

Wprowadzone mają być po raz pierwszy sankcje karne w stosunku do mężczyzny, którzy uprawiać będą nierząd z nieletnimi do lat 21 (dotąd obowiązywały normy kodeksu karnego, przewidujące kary za nierząd z osobą nieletnią do lat 15). Winni mają być karani aresztem tygodniowym lub dwutygodniowym.

Art. 4-ty projektu nowej ustawy ustanawia wyraźny zakaz utrzymywania domów publicznych. Eksmisja lokatorów z lokarów, w których utrzymywane będą domy publiczne, ma być dokonywana przez władze administracyjne, niezależnie od właścicieli domów.

Art. 5-ty nowej ustawy wprowadza zmianę najważniejszą, znosi mianowicie rejestrację prostytutek i przymus poddawania się oględzinom lekarskim. Natomiast wprowadzony będzie przymus le-

czenia chorób wenerycznych. Mają być w celu wykonania tego przymusu otwarte bezpłatnie i dla wszystkich dostępne przychodnie. Zakażenie chorobą weneryczną ściągane będzie surowymi represjami w drodze sądowej. Specjalne przepisy mówią o sposobie zapobiegania szerzeniu się prostytucji.

Każda z osób, uprawiających nierząd, według tych przepisów, może porzuciwszy uprawiany proceder, uzyskać pomoc gminy w postaci umieszczenia w domu pracy dobrowolnej lub w przytułku. Osoby nieletnie przymusowo umieszczane będą w specjalnych zakładach.

Nadto przewidziane jest powołanie z poparciem władz samorządowych specjalnych stowarzyszeń walki z nierządem, które urządzić będą domy noclegowe, tanie kuchnie, schroniska dla kobiet, misje dworcowe etc. Tam, gdzie takie towarzystwa nie powstaną, mają wszcząć odpowiednią akcję gminy.

Te ostatnie punkty nowej ustawy, będą najważniejsze, będą, jak się zdaje, najtrudniejsze w praktyce do realizacji.

DZIAŁ AKADEMICKI

Czy damy się zredukować?

Stoimy przed zagadnieniem ogromnej wagi — przed zagadnieniem, które nas, akademików, przedewszystkiem dotyczy, my bowiem stanowić będziemy w przyszłości kadry narodowej inteligencji.

Zagadnieniem tem — redukcja wpływu inteligencji polskiej na bieg naszego życia politycznego. Cofa się ona przed wielką odpowiedzialnością, jaka spada na barki wraz z dobrowolnym przyjęciem pracy dla dobra narodu.

Może mamy za mało wyobraźni, może przechodzi nasze możliwości żyć całą duszą i sercem dla nieosobistych, a przecież tak wyraźnie zarysowanych rzeczy, jak państwo narodowe? Winna tu oczywiście przeważnie i atmosfera „inteligentkiego“ światka: strusia metoda bezmyślnego chowania głowy w miątki piasek własnych interesów, oportunistyczne kompromisy czczych marzeń na korzyść doraźnych zysków materialnych. Inteligencja nie widzi tragicznego biegu wypadków, nie dostrzega idącej ku nam insurekcji ducha, nie chce wiedzieć, że jest świadkiem już nie tylko przemówień i wieców, ale czynów, przewrotu, gdzie życie ludzkie zdobywa prawdziwą wartość przez to, że się je mało waży w obliczu życia narodu.

Jakież jest wobec tych faktów dzisiejsze stanowisko naszej inteligencji? Nie biorąc udziału w czynnym życiu narodu, wygodnie siedzi w oknie, przy biurku lub przy oklepanym „zielonym stoliku“, nad płachtą brukowej gazety czy nad świeżo rozpoczętą partią brydża, krytykując ludzi, którzy robią, walczą i giną. W najlepszym razie rzuca się teoretyczne uwagi, albo zdawkowe słowa współczucia.

To męczy, to zabija nie tylko je-

dnostki, ale całą naszą grupę społeczną — to właśnie: bierna postawa wobec życia, brak woli, nieśmiałość czynów, brak odwagi w życiu własnym i życiu publicznym.

Pozwalamy się odsunąć na bok, jesteśmy w marszu ku Wielkiej Polsce ostatni.

Sytuacja jest, jak widzimy, groźna. Grupę społeczną, niedostatecznie i niedbale wypełniającą swoje funkcje w narodzie, usunie samo życie. Zejdziemy do stanowiska martwych maszyn biurowych, odrabiających swe „kawałki“ i obciążających balastem pożyczanego życia organizm narodu.

Zrozumieć to musimy — uderzyć w dzwon na trwogę, zrzucić skorupę niebezpiecznego sobkostwa i wziąć się do pracy. Każdy z nas musi wziąć najdrobniejszy jej odcinek w swe ręce i tam okazać swój wysiłek, swe zdolności, swą żywotność. Ani nie przeceniać, ani wątpić w swe siły — tylko poprostu w y k o n a ć.

W braku woli czynu tkwi nasza „inteligentka“ choroba.

Z braku woli czynu rodzi się zastraszone, bezmyślnie potulne, częstokroć komedjanckie podejsię przeciętnego inteligenta do rzeczywistości: boi się spojrzeć w przyszłość: Nie boi się tego ani chłop, ani robotnik — budujący dziś wielką przyszłość. „Wołamy z zalem i ze wstydem, że dotąd sami nie umieliśmy sobie radzić, lecz nam nasza słabość obrzydła, i obrzydła nam nasza bladeść.“ — mówi poeta idącej Polski.

My, młodzi, zrozumieć musimy wołanie chwili i wypełnić obowiązek, od którego usunięcie się jest dezercją — obowiązek pracy dla narodu.

Ruch akademicki

WARSZAWA

Na terenach wszystkich uczelni panuje już ruch ożywiony, aczkolwiek mniejszy, aniżeli lat ubiegłych. Nic dziwnego — ciężkie warunki niepozwołyły wielu na wyższe studia. Uprzywilejowani natomiast zostali Żydzi. Na wytworzonej wskutek kryzysu sytuacji usiłują zerować komuniści. Nie znajdują jednak oczywistej żadnego oddźwięku. Odezwiała się raz również nieznaną szerzej „Mysł Mocarstwowa“. Ażeby uzyskać chociaż trochę zwolenników, rozdawała ulotki, zawierające tezy, głoszone przez Młodych S. N. Charakterystyczne!

W lokalu Stronictwa Narodowego trwają codziennie zapisy do Sekcji Akademickiej. W piątek, 11-go, odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Sekcji Akademickiej.

LWÓW

We Lwowie, tak jak i gdzieindziej daje się zauważyć mniejszy napływ studentów na uniwersytet i politechnikę. Nastroje tak samo, jak i wszędzie — narodowe. „Hymn Młodych“ pieśnią wszystkich.

LUBLIN

W piątek, 11-go, ukazał się na Uniwersytecie dodatek akademicki Młodych Stronictwa Narodowego. Numer 1-szy (69-ty) opatrzone Mieczem Chrobrego, zawiera w wstępie „Pieśń bojową“. W ciekawym artykule o stosunku młodzieży akademickiej do wsi m. in. czytamy:

„Słyszmy ciągle hasło: frontem ku rolnictwu, hasło, domagające się corychlejszej realizacji, aby uchronić wieś polską od ostatecznej nędzy materialnej. Boże mój! Czyż to nie krwawa ironia mówić o nędzy wsi w kraju rolniczym? Musimy dosłyszeć także inne wołanie: wsi polskiej, wydanej na łup różnorodnych agencji, grozi nędza duchowa.“

Co młodzież akademicka wie o wsi, o dla niej robi? Niewiele... Może to i z trudnością wobec braku czasu na zaspokojenie tysiącznych zainteresowań zgłębiać zagadnienia wiejskie, a jednak sprawa jest naprawdę ważna.

Chodzi o to, aby także w środowisku młodzieży narodowej, patrzącej na każdą warstwę społeczną nie pod kątem interesów partji, lecz dobra narodu, zbudzo-

się żywe zainteresowanie całokształtem spraw wiejskich, które przekraczają sferę gospodarczą i nie dadzą się zamknąć w ramach programów ekonomicznych, czy partyjnych.

Słusznie! Praca dla Polski, to nie zabawa. To sprawa bardzo poważna. Trzeba sobie z tego zdać sprawę.

Czy wiecie że:

Jeszcze za Zygmunta Augusta Żydzi dla wyróżnienia od chrześcijan, musieli nosić żółte czapeczki?

Warszawa ma 400 tysięcy Żydów, co stanowi 33 procent ogółu?

W Warszawie jest 4,5 razy więcej Żydów, niż w Palestynie, a 11 razy więcej, niż w całych Włoszech?

W Łodzi jest 50 razy więcej Żydów, niż w Hiszpanji? Posiada aż 204 tysiące ludności żydowskiej (34,5 procent)?

W Lublinie jest 2,4 razy więcej Żydów, niż w całej Palestynie?

W Palestynie żyje tylko 0,5 proc. wszystkich Żydów na świecie? Reszta pasyżytuje w diasporze?

Polska żywi kosztem setek tysięcy bezrobotnych aż cztery i pół miliona Żydów?

Z Sekcji Akademickiej S. N.

Zapisy do Sekcji Akademickiej S. N. codziennie od 13 do 15-ej. Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Kierownictwo Sekcji Akademickiej S. N. zawiadamia swych członków, iż winni się oni, po przyjeździe do Warszawy, natychmiast meldować w lokalu Sekcji (Aleje Jerozolimskie 17 m. 5). Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15.

Uwaga! Następny „Dział Akademicki“ ukaże się we środe, dnia 16 października b. r. w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“.